Nr. 234. Lwów — Sroda dnia 14 Października. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1·10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2·10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3·—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12·—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Kaliksta p. — Kypryana
Jutro: św. Jadwigi i Ter — Dyonysia

Adres redakcji i administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m 23, Zachód „ 5 „ 6

Długość dnia g. 10 m. 43, Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 października.

W księgarni paryskiej Kalmana Levy'ego wyszła ciekawa książka pod tytułem: „La Russie contemporaine". Autorem jej jest pan E. de Cyon, osobistość mająca w Rosyi wielu wielbicieli i z której zdaniem liczą się rozmaite sfery rosyjskie. Pan Cyon był dawniej profesorem fizyologii na uniwersytecie moskiewskim, po r. 1870 przeniósł się do Niemiec, a później do Paryża, gdzie był jakiś czas tajnym ajentem księcia Gorczakowa. Następnie był właścicielem dziennika *Gaulois*, od roku 1880 do 1889 i zachęcał gorąco publiczność francuską do nabywania papierów rosyjskich. Utrzymywano też w sferach dyplomatycznych i giełdowych, że jest on powiernikiem rządu rosyjskiego dla spraw finansowych. Złożywszy dobrowolnie tę misyę oddał się całkiem publicystyce, zawiązał ściśle stosunki z panią Adam i od owego czasu datują się owe surowe krytyki rosyjskich ministrów i dyplomatów, pojawiające się stale w wydawanej przez panią Adam „*La Nouvelle Revue*." A teraz poznawszy osobę autora, poznajmy przynajmniej w głównych zarysach jego dzieło.

Przedewszystkiem występuje Cyon jako obrońca autokratycznej formy rządu w Rosyi i dworuje sobie z tak zwanej „inteligencyi" rosyjskiej. Despotyzm — zdaniem jego — lepszy jest, aniżeli wszystkie liberalne bałamuctwa. Polityką odosobnienia od reszty Europy może Rosya dziś spokojnie porzucić, nie zarazi się już, gdyż liberalizm w całej Europie zbankrutował. Na ministra spraw zagranicznych Giersa i ambasadora rosyjskiego w Paryżu br. Mohrenheima uderza Cyon w książce swej gwałtownie, nazywa ich protegowanymi Bismarcka i żąda usunięcia ich. Mohrenheimowi zarzuca jeszcze to, że pochodzi z żydów galicyjskich.

Dalej wylicza autor cały szereg niewłaściwości i nadużyć, jakie się dzieją w Rosyi i żąda ich usunięcia. Ten rozdział książki jest najbardziej zajmującym. Przedewszystkiem zapytuje pan Cyon, dla czego rząd rosyjski nie szanuje swoich własnych ustaw. Przecież jeżeli ustawa jaka jest niedogodna, może ją potęga cara znieść lub zmienić w ciągu 24 godzin, ale dopóki jest niezmieniona, należy ją szanować. Tymczasem rząd sam depcze ustawy które mu są niedogodne. Erę liberalną — tak nazywa autor rządy Aleksandra II — potępia z gruntu, zarzucając, że podczas niej najbardziej praktykowano gwałcenie prawa. Punktem kulminacyjnym pogwałcenia prawa jest zaprowadzony przez „ultraliberała" Loris-Melikowa system deportacyi na Sybir w drodze administracyjnej. Uwłaszczenie chłopów chybiło celu, gdyż zamiast powierzyć administracyjną opiekę nad chłopami dziedzicom, zrobiono socyalistyczny eksperyment z instytucyą „mirowych pośredników" (tj. urzędników, mających pośredniczyć między dworem a gminą). Nadto występuje autor przeciw praktykowanemu w Rosyi zwyczajowi, że chłopi nie mają ziemi na własność, lecz że cała ziemia należy do gminy i władza gminna wydziela co roku inną każdemu chłopowi parcelę. Skutek tego komunizmu w urządzeniach gminnych jest ten, że rolnictwo stoi w Rosyi na nadzwyczaj niskim poziomie, a nadto i ten, że instytucya własności gminnej niweczy szacunek dla własności prywatnej, stąd też to, co gdzieindziej uważają jako własność całego społeczeństwa, w Rosyi uważane jest jako niczyja własność, dla tego też złodzieje państwowi albo defraudujący dyrektorowie towarzystw akcyjnych wychodzą zawsze bezkarnie. W Rosyi — pisze autor, — można popełnić najohydniejszą zbrodnię i ujść bezkarnie. Można rodziców zamordować, kilkoro dzieci spalić i dostać za to 10 albo 15 lat ciężkich robót, mając przy tem niezliczone mnóstwo szans uciec z drogi na Sybir. W istocie też ucieka połowa skazańców podczas transportu, a połowa z tych, których dostawią na Sybir, żyje tam z włóczęgostwa z kradzieży i mordów. Tak się postępuje ze zwykłemi zbrodniarzami, z nihilistami zaś pomaga się dowolnością i każe się ich sądzić przez sądy wojenne. Podczas liberalnej ery straciła „inteligencya" rosyjska szacunek dla rządu, a dzisiejszy sposób rządzenia połowiczny i pełen kontrastów nie mógł szacunku tego przywrócić.

Politykę, jakiej się trzyma rząd dzisiejszy względem prowincyi nadbałtyckich, gani Cyon stanowczo, gdyż zamiast rzeczywiście rusyfikować te prowincye, wynalazł rząd jakąś narodowość estońską i łotyszowską i niemi chciał zgnębić Niemców. Przez to popchnął rząd całą niemiecką i szwedzką inteligencyę prowincyi nadbałtyckich, która była przywiązaną do Rosyi, w ramiona zagranicy, stracił jej sympatye i musi rusyfikować nie tylko Niemców lecz wynalezionych przez siebie Łotyszów. Podczas gdy dawniej obywatele prowincyi nadbałtyckich mieli monopol piastowania urzędów państwowych, dziś nie dopuszcza się do tych urzędów żadnego Rosyanina mającego niemieckie nazwisko; jestto idyotyczna przesada. Prowadzenie nadal polityki gwałtownej względem Polaków i niepotrzebne ograniczenie niewinnej autonomji finlandzkiej, dowodzi zdaniem autora, że ministrowie rosyjscy nie mają najmniejszego zmysłu politycznego. Skład najwyższych władz, tj. senatu i rady państwa jest — jak p. Cyon nazywa — wprost niedorzeczny. Senat zapełnia się samymi inwalidami z wysłużonych ministrów, a członkowie rady państwa są to niepoprawni liberałowie, którzy ufając w to, że nie można ich złożyć z tej godności, używają nieraz w obec przedłożeń rządowych rozmaitych biurokratycznych sztuczek i przez nie potrafią robić taką samą obstrukcyę, jak skrajna lewica w sejmie węgierskim. Przejdzie wprawdzie nieraz taka ustawa, przeciw której rada państwa się oświadczy, jednakże biurokracya przy wykonaniu jej potrafi uczynić ją tylko pozorną. Ministrów rosyjskich obwinia autor o to, że znakomicie umieją udaremnić najlepsze intencye cara, tak, że dużo prawdy ma w sobie przysłowie rosyjskie: „Jeżeli ukaz carski w ciągu trzech dni nie będzie wykonany, to nigdy nie będzie wykonany" Nie ma żadnych stałych narad ministrów, tylko każdy przedkłada pisemnie swoje raporta carowi.

W tym kierunku żąda pan Cyon radykalnych reform.

W końcu poświęca jeszcze osobny ustęp sprawie żydowskiej i żąda, aby rząd całą wagę przywiązywał do nawracania żydów na prawosławie. Powinno się dawać żydom premie za przyjmowanie religji prawosławnej np. powinno się ich w pierwszych latach uwalniać za to od wojska itp. Dziś jednak urzędnicy rosyjscy robią żydom nawet trudności w przyjmowaniu religji prawosławnej, a dla czego? bo każdy żyd jest dla nich źródłem dochodu i wyzysku.

Berliński korespondent nowojorskiego *Heralda*, pozazdrościwszy słynnemu Blowitzowi laurów, jakie zbierał ostatniemi czasy za swe fantastyczno senzacyjne rewelacye w rodzaju tej, że traktat między Rosyą a Francyą o podział... Chin jest podpisany, puścił w świat korespondencyę tej treści:

„Cesarz niemiecki bawiąc w początku ubiegłego lata u babki swojej królowej angielskiej w poufnej z nią rozmowie w cztery oczy wyraził obawy swe co do wzmagających się wydatków wojskowych, które do tego wzrosły stopnia, że Niemcy z trudnością ponosić je są wstanie, tem mniej, że nadto i socyalizm rozrasta się coraz niebezpieczniej, grożąc fatalnemi przewrotami.

„Na sprzymierzeńców swoich Niemcy nie mogą za wiele liczyć, bo ci może jeszcze więcej uginają się pod ciężarem tej szczególnej wojny wśród pokoju. Dla tego Niemcy znajdują się w konieczności wypowiedzenia Francyi co rychlej wojny, ażeby jej nie dozwolić wojennie lepiej się wzmocnić.

„Dłużej jak do wiosny 1892 nie wytrzymam" — rzekł Wilhelm kategorycznie swej babce.

„Królowa wysłuchawszy wywodów monarchy niemieckiego w milczeniu, odpowiedziała, że póki ona żyje, pokój prawdopodobnie utrzymanym zostanie. Odpowiedzialność, jaka ciąży na cesarzu niemieckim jest, zdaniem jej, straszliwą, a każdy mąż stanu albo monarcha, któryby chciał przyspieszyć bieg wypadków, stałby się winnym wielkiej zbrodni.

„Królowa, którą zwierzenia cesarza Wilhelma nie mało zatrwożyły, zawołała do siebie Salisburego i poleciła mu uczynić cesarzowi niemieckiemu odpowiednie przedstawienia. Salisbury jednak nie chciał podjąć się podobnego polecenia, nie obiecując sobie z niego dobrego skutku.

„Natomiast poradził on królowej, ażeby napisała list własnoręczny do cesarza Aleksandra, komunikując mu zamysły cesarza niemieckiego i proponując mu, ażeby on uczynił dla Francyi pewne ustępstwa i przez to cesarzowi niemieckiemu okazał, że Rosya nie ścierpi jednostronnej zaczepki Francyi, bez istotnego powodu. Akcyę tę cara poprze ze swej strony Anglia, a w takim razie, wywodził lord Salisbury, cesarz niemiecki dobrze się namyśli, zanim zaczepnie wystąpi. Tak się też stało.

„Królowa wysłała list do cara, który w interesie zachowania pokoju zaproponował flotę francuską znajdującą się podówczas w Sztokholmie do Kronsztadu, a w ślad za tem poszło i zaproszenie floty francuskiej przez królową angielską do Portsmouth. Dalszy ciąg zainicyowanej w ten sposób akcyi rozwinął się według ułożonego programu i należy do historyi, która winna zapisać zasługę utrzymania pokoju, komu należy."

O wszystkich szczegółach, podanych w tej korespondencyi, zapewnia autor, że pochodzą z tak wiarygodnego źródła, iż prawdziwość ich nie może ulegać żadnej wątpliwości. Mimo tego zapewnienia jednak przyjęto rewelacye te w całym świecie z uśmiechem niedowierzania. Wszystko bowiem, co napisał ów korespondent, sprzeciwia się logice i faktom. Opowiada on rzeczy, które dziać się miały w cztery oczy między cesarzem Wilhelmem a królową Wiktoryą i o których prócz nich dwojga tylko jeden Salisbury wiedział. Trudno być tak naiwnym, aby przypuścić, iż osoby te z tak ważną sprawą zwierzały się korespondentowi dziennikarskiemu. Następnie opisuje ów korespondent, iż królowa angielska wystąpiła wrogo przeciw swemu rodzonemu wnukowi, cesarzowi niemieckiemu, a uczyniła to dla miłości Francyi. W to także nie uwierzy nikt, kto ma wszystkie zmysły zdrowe. Wreszcie przedstawia on cesarza Wilhelma jako tego, który dąży koniecznie do wojny i chce wywołać przewrót w Europie. Temu sprzeciwiają się znów fakta, bo przecież od chwili swego wstąpienia na tron nie okazał młody władzca Niemiec nigdy gorączki wojennej, przeciwnie złożył on niejednokrotnie dowód, jak gorąco pragnie utrzymania pokoju.

Cała zatem korespondencya *Heralda* przedstawia się na pierwszy rzut oka jako senzacyjna bajka, — które ostatniemi czasy weszły w modę.

Kronika paryzka.

Paryż 3 października.

(*W. Z.*). Starą jak świat, w tysiącach romansów już przerabianą zasadę, że miłość uszlachetnia człowieka, chcą teraz Francuzi do polityki zastósować i biorą się do tego w sposób, który możnaby nazwać komicznym, gdyby nie to że wstręt wzbudza. Na scenie i w życiu zdarzają się nieraz postacie hulaków, którzy młodość i zdrowie sponiewierali w bezecnych hulankach, dla których nic świętego na świecie nie ma, aż wreszcie spotykają na drodze życia kobietę anioła, i owiani jej czarem spojrzą w głąb własnej duszy i zadrżą — i zrywają z przeszłością i zaczynają się uczyć elementarza uczciwości i szlachetności, zaczynają się modlić, do kościoła chodzić, jałmużny rozdawać, pracować, — aby tylko jej się podobać. — Na takich chcą pozować Francuzi, chcą być lepsi, piękniejsi, szlachetniejsi, bo zakochali się... w carze rosyjskim i jemu chcą się podobać. Nie jest to farsa. Czytajcie, co napisał *Gaulois*, ten republikanin czystej krwi:

„Dotąd — pisze ten dziennik — mało się znajdowało Rosyan pomiędzy cudzoziemcami, odwiedzającymi Paryż, ale nie potrwa długo, a całą masą napłyną do Paryża. Jest to stósowną chwilą dla Paryżan, aby zajrzeli w swoje sumienie i przekonali się, czy też wszystko jest tak dobrze urządzonem, iż nie zgorszy naszych przyjaciół rosyjskich i nie urazi ich uczuć i przekonań. Jeśli sobie jednak poważnie zadamy to pytanie, to niestety odpowiedź wykaże, że jeszcze nie we wszystkiem jest Paryż godny przyjaciół rosyjskich, nie wszystko ich ucieszy i zbuduje. Zniesienie istniejących nadużyć, zapewne, że wymaga wielkiej energii i ofiar nawet, ale poniesiemy je chętnie i z łatwością, jeśli sobie powiemy: „C'est pour le Czar!"

I tu wylicza *Gaulois* cały szereg reform, które dla miłości cara przeprowadzić należy. Żąda więc, aby teatry i kawiarnie koncertowe zostały ulepszone i nie były jak dotąd ogniskiem demoralizacyi, aby wyćwiczono w subordynacyi usługę uliczną, która jest natrętna i garnie się zaraz do pomagania damom przy wysiadaniu z powozu; aby oczyszczono ulice z nocnych pokutnic, aby usunięto wszystko, coby mogło obrażać Rosyan w ich uczuciach religijnych, gdyż „Rosyanie są bardzo pobożni, klękają i modlą się nawet na ulicy, pogardzają szlachetnie znikomościami tego świata i oddają wysoką cześć swym popom."

Jest to prawdziwa ironia, aby Francya, która była pierwszą córą Kościoła, miała być umoralniana przez Rosyę, która pod względem etycznym stoi na najniższym stopniu w Europie. A jednak na komedyę tę patrzymy dziś z bliska, admirał Gervais zrobił już początek, całując w ręce popów schyzmatyckich i każąc im błogosławić się na drogę. Przywiózł on rodakom swoim gościńce z Rosyi, obrazki Aleksandra Newskiego, jakiemi obdarzył go archirej petersburgski. Obrazki te zaczynają już rozbudzać ducha „religijnego" między Francuzami. Litografi tutejsi sprzedali ich już kilkaset tysięcy, a panie paryskie zaczynają nosić — broszki z wizerunkiem tego świętego. Taka to i religijność panów republikanów. Owa „grande nation" strasznie zmalała pod względem moralnym.

Nowy wielki rabin paryski pan Dreyfuss miał tymi dniami mowę, na którą dostał od republikańskich dzienników odpowiedź, jakiej pewno się nie spodziewał. Prawdopodobnie zrobiły one i to dla miłości cara. P. Dreyfuss całą mowę poświęcił temu, iż żydzi pomimo, że zachowują charakter odrębnego plemienia, są bardzo dobrymi Francuzami. Co to jest? — rzekł p. Dreyfuss — kto to może mówić, że my nie jesteśmy dobrymi Francuzami. Tysiąc ośmset lat wyjęci byliśmy z pod prawa, cierpieliśmy ucisk okropny, chociaż czyniliśmy zadość wszystkim obowiązkom obywatelskim (?). (W owych czasach był tylko jeden obowiązek obywatelski, służyć zbrojno ojczyźnie, a tego żydzi nie wypełniali) Dopiero rewolucya przed stu laty przywróciła nam nasze prawa. Dziwią się naszemu nader szybkiemu postępowi w społeczeństwie, ależ przyczyna bardzo prosta; leży ona w tem. że moralne podobieństwo (sic) łączy francuską i żydowską rasę. A jednak mimo to jesteśmy przedmiotem nienawiści, biorą nam za złe, że znaleźliśmy we Francyi podatny grunt dla rozwinięcia naszych zdolności. Francya jednak jest krajem, który kroczy naprzód, ona spogląda w przeszłość, by tam odgrzebać wspomnienia, które podnoszą i uszlachetniają. Francuska narodowość tworzyła się powoli z rozmaitych żywiołów, które nie były sobie mniej obce, jak im żydzi.

A przecież pomimo tej odrębności tradycyjnej i językowej jedność francuska nie została zachwianą. Przecież dzisiaj odrębne tradycye i narzecza zachowywane są w poszczególnych prowincyach — tak samo i my żądamy, abyśmy mogli pozostać żydami, będąc Francuzami.

Na to odpowiedziało panu Dreyfussowi republikańskie pismo *Eclair* w te słowa:

„Dowiedzioną to jest rzeczą, że żyd francuski zawsze więcej lgnie do żyda niemieckiego i kocha go więcej, aniżeli katolika lub protestanta francuskiego, — trudno więc wymagać od Francuzów, aby kochali więcej żyda, chociażby się Francuzem nazywał, niżeli ziomka swego katolika lub protestanta. Niechajże więc żydzi nie łudzą się tem, jakoby przyznane im równouprawnienie dalszego rozwoju doznawało, przeciwnie idzie do tego, że to równouprawnienie pewnego dnia urwać się może. Żydzi u nas muszą być albo wyłącznie Francuzami, albo wyłącznie żydami."

Odpowiedź ta wywołała wielką konsternacyę między żydami Francuzami.

Elegancki świat zaczyna już z miejsc kąpielowych ściągać się do Paryża. W tym roku w modzie było jeździć nietylko do kąpiel, lecz także na wielkie manewry do Szampanii. Powoli dójdzie do tego, że kto tylko należy do śmietanki towarzystwa, będzie musiał jeździć na manewry tak samo, jak do kąpiel morskich lub za żętycę. Byłem i ja na tych manewrach i prawdę mówiąc nie znudziłem się. Stodwadzieściasześć tysięcy żołnierzy brało w nich udział. Cóż to za podwieczorki wyśmienite urządzali panowie oficerowie pod gołem niebem, ileżto butelek szampana pękło podczas tej wojny. Możecie sobie wyobrazić, jeżeli pomyślicie, że przez ten tydzień, przez który trwały manewry, doręczyła na prędce improwizowana poczta polna wojującym żołnierzom przeszło trzy miliony franków. Były to zasiłki od rodzin synów Marsa dla osłody trudów wojennych.

Szampania zarobiła w tym roku dużo na wojsku. O przebiegu manewrów pisać wam nie będę — ani trupów, ani rannych, ani popalonych wsi i miast nie było, a na innych zaletach to się nie wiele rozumiem, tak samo jak wszyscy, którzy manewrom tym się przypatrywali. Były dwie armie, jedna udawała niemiecką i dowodził nią jenerał Davout, książę Auerstädtu, drugą francuską dowodził jenerał margrabia Gallifet. Obie armie manewrowały dniem i nocą, stawiały mosty na rzece niszczyły mosty i w końcu zwyciężyła oczywiście armia francuska.

Zajmowały mnie tylko bardzo telefony polne, balony i nowy sposób stawiania mostów na rzekach. W balonach wzbijali się oficerowie w górę, śledzili ruchy armii nieprzyjacielskiej i zdawali o tem raport dowódzcy.

Balony te połączone są z kołowrotami, na zaprzężonych wozach leżącemi. Obok wozów są wszelkie przyrządy i park aerostatyczny z odpowiednią służbą. Są to wszystko wyroby warsztatów komendanta Renardt, wynalazcy nowego sposobu wyrabiania gazu wodorowego: sposobem tym wypełnia się balon w ciągu dziesięciu minut. Urządzenie wozów doskonałe; po ziemi ornej idą one kłusem, po drogach galopują. Sznur którym balon połączony jest z furgonem, rozwija się szybciej lub wolniej stosownie do szybszego lub wolniejszego lotu. Balonowe te przyrządy były przedmiotem szczególnej ciekawości widzów. Król serbski ze swym guwernerem bardzo pilnie się im przypatrywał w Colombey.

Jeszcze więcej podziwiano nowy most wojenny, który ustawić można w ciągu pięciu minut.

---

17)

Abram Pinkt i Mateusz Sikora

(Dwaj filozofowie współcześni).

SZKIC

przez

Klemensa Junoszę.

(Ciąg dalszy).

— Ekonom się odgraża...

— Co on może się odgrażać?

— Powiedział, że się zaczai w lesie z dziesięcioma fornalami, że mnie złapie, zbije na kwaśne jabłko i do kryminału zasadzi.

— Wy się śmiejcie z tego Mateuszu, on wam nic nie zrobi, choćby miał stu chłopów.

— Dla czego?

— Bo wy nie będziecie taki głupi, żebyście szli do lasu akurat wtenczas, kiedy Barnaba z chłopami na was czeka. Tak mi się zdaje.

— Ha! i ja tak myślę; niech on czeka na mnie w jednym końcu lasu, ja gospodarować będę w drugim — i co mi zrobi? Złodziejstwo mi zarzuca, cygan jeden, jak gdybym ja na prawdę złodziejem był! Kupił bestya las czy co? Kupił zająca czy sarnę?.. Nie urosła to drzewina? nie urósł grzyb czy jagoda z mocy Boskiej, bez ludzkiego zachodu, bez żadnego kłopotu? Albo i marny zając — czy on dworski, albo chłopski — nie, kto go złapie, ten go ma... Paskudny świat Abramie... żyć nie dadzą, a najbardziej ci psiawiary ekonomy, rządzcy, gajowi... Że to święta ziemia takich nosi cierpliwie.

— Wy macie recht — rzekł po namyśle Abram, — ale na moje pomiarkowanie, żebyście mieli las swój własny, tobyście może inaczej gadali. Podług mojego rozumienia, człowiek ma swoje myślenie nie tylko w głowie, ale trochę i w kieszeni.

— Żebym ja miał las... — mruczał chłop — żebym ja miał las..

— No, to cobyście zrobili?

Mateusz nie chciał na to pytanie wprost odpowiedzieć.

— A juści — odrzekł — a Abram żeby wielkim rabinem żydowskim został, to coby Abram robił? Pewnie nie latałby po wsiach za skórkami, ale siedział sobie cały dzień w krześle, rybę jadł, śledzia jadł, herbatę z arakiem pił...

— Co wy powiadacie? właśnie że wielki rabin bardzo mało jada... On i bez jedzenia ma w sobie wielką moc... Aj, rabin! ha! ha!... czy ja mógłbym rabinem być, nawet pomyślenia takiego nigdy nie miałem, nawet mi się to w nocy nigdy nie śniło... Rabin! wy nawet nie wiecie jakie to wielkie słowo..

— No, — i co gadać po próżnicy — wy nie będziecie rabinem, ja nie będę dziedzicem, taki już nasz los.... tymczasem ja muszę myszkować po borach, a wy handlować skórkami.... Trzeba dziękować Bogu za to, co jest....

— Czy tak podług waszej nabożności wypada?

— Ma się rozumieć.... a podług waszego rozumienia inaczej?

— Owszem, jeszcze bardziej, zawsze trzeba dziękować Panu Bogu za to. co już nam dał, a prosić, żeby jeszcze więcej dał — i jeszcze więcej...

— Nigdy wam nie dość...

— Aj, Mateuszu, pomyślcie-no co wyście powiedzieli? jakie wyście rzadkie słowo wymówili, i jak niepotrzebnie takie słowo wymawiacie...

— Nie rozumiem was.

— Powiedzieliście „dość". Weźcie-no to na rozwagę, na rozum.. puśćcie swoją głowę w ruch i zastanowcie się co to znaczy?

— Dość znaczy dość, do woli, do syta, tyle co potrzeba...

— I kto takie słowo wymawia?

— Juścić nie psi, tylko ludzie...

— Nie wielki z was majster do myślenia.. Żeby was naprzykład — nie chcę w złą godzinę wymówić, — złapał w lesie Barnaba i zaczął łomotać po waszym grzbiecie grubym kijem, tobyście krzyczeli: „dość"; żeby was — niech się na waszych wrogów obróci — trzęsła febra, to byście też mogli krzyczeć; dość — ale gdyby wam kto dawał pieniądze, zboże, perły, gdyby wam toczył z pełnej kufy okowitę, to nie spieszylibyście się z takiem wołaniem, moglibyście zapomnieć, że takie słowo w mowie ludzkiej jest.. Co to znaczy? Bierzcie tylko do głowy, a zrobi wam się zaraz jasno, że „dość" odnosi się tylko do złego, a nigdy do dobrego, że skoro na dobre człowiek nie mówi „dość", to znaczy, że mu brakuje, że mu jeszcze potrzeba — a skoro potrzeba, prosi żeby mu dali. To jest całkiem jasne i trzeba bardzo twardej głowy, żeby tego nie zrozumiała — no, a wy przecie zanadto twardej głowy nie macie...

Chłop się roześmiał.

— Po żydowsku wy Abramie te wszystkie pomyślenia obracacie...

— Śmiać mi się chce z was Mateuszu — rzekł Abram. — Wam dziwno, że ja wszystkie pomyślenia obracam po żydowsku... Powiedźcie proszę, jak je mam obracać? Po waszemu? Ej, nie.. Każdy człowiek ma swój sposób spekulacyi: chłop chłopski, pan pański, żyd żydowski... Z tych sposobów dopiera wynika jeden sposób — dobry.

— Nie zawsze...

— Zawsze, wierzcie mi.. ja się na tem znam lepiej od was. Jeżeli będziemy łapali zająca — wy złapiecie; jeżeli pójdziem zastawiać wnyki na ruble, to ja mogę cokolwiek upolować — a wasza próżna fatyga. Nie może być inaczej, cały porządek świata na tem stoi, cała spekulacya.. Nie moja to głowa wymyśliła, ani nie wasza, tak już było od dawna, tak jest i tak będzie.

Chłop głową zaczął kręcić.

— A juści, wszystko byście zagarnąć chcieli i zabrać do garści...

— Co wszystko, jakie wszystko? Aj, Mateuszu, weźcie dobrze do głowy. Wy macie chałupę, macie pole, łąkę.

— Aj, łąka; całej obrady sto prętów...

— Ja nie mam nawet dwa pręty — macie konia, krowy, owce i za przeproszeniem jeszcze inne bydło — macie las..

— Jaki?

— Niby nie wiecie: dworski las macie...

— Dworski to nie mój.

— Wszystko jedno—powiadam tylko, że wy coś macie, a ja nie mam nic, tylko kawałek głowy i parę groszy w kieszeni. Komu łatwiej żyć: wam, czy mnie?

— Mnie się zdaje, że wam.

— Pfe! nie powiedźcie to słowo.... wy macie ...

— A wy macie pieniądze...

— Aj, niech nasze wrogi takich pieniędzy nie mają...

— Eh! Abramie, po co mamy bajać po próżnicy; zapłaćcie mi za moje zajączki i bywajcie zdrowi I tak już noc porządna, nim się człowiek przywlecze do chałupy kawał czasu zejdzie — a jutro raniuteńko do roboty trzeba wstać...

— Alboż potrzebujecie młócić? Czy wasz syn tego nie potrafi? Czy wam niewola męczyć wasze stare kości?...

— Ja do młócenia nie pójdę, ale do lasu...

— Dobrze — idźcie wy do lasu. Słuchajcie-no, podobno na Żabiem jeziorku pokazały się wydry...

— Kto wam to mówił?

— Chłop jeden opowiadał, że ludzie widzieli, nawet on sam widział... a ja zaraz pomyślałem, że te wydry będą nasze...

— Ale...

— Kto je złapie, jeżeli nie wy?

— Trudna rzecz...

— Dla was?

— Dla każdego.

— Pi, pi, wydra! rzadka rzecz, śliczna skórka, jabym wam dobrze zapłacił...

— Nie sprzedaję ja skórki na baranie; jak będzie, to pogadamy.

— Ja wiem napewno, że będzie...

— Bywajcie zdrowi, Abramie, już jadę...

— No, co wam tak pilno? Napijcie się jeszcze wódki, ja funduję.

— Snać sumienie was ruszyło, żeście dali za mało za zające...

— Wcale nie, ale chciałbym, żebyście mieli lepszą chęć do wydry..

— Samo prawie żydowski kołnierz...

— Co wam do tego? Niech będzie czyj chce, abym wam zapłacił.

Rozstali się dwaj przyjaciele na krótko. Po trzech dniach Mateusz znowu przyjechał i przyniósł ładne, lśniące skórki z dwóch wyder. Abram wydał okrzyk zdziwienia.

— Już?! — zawołał.

— A juści, miałem czekać do żydowskich Trzech Króli?

— Wy chyba ze złym duchem macie współkę...

— Ej, nie bajać, jeno wydry brać i płacić... skórki są piękne, a zachodu kosztowały nie mało...

Po tej transakcyi nastąpiła druga, dalej trzecia, dziesiąta i tak przez całą zimę i przez następnych kilka.

(Dokończenie nastąpi).

Most ten jest to pas z kutej blachy szerokości dwóch metrów, nawinięty na walec, na ogromnym wozie leżący. Saper przebywa rzekę wpław, obwiązawszy się się sznurem, którego koniec przy mocowany jest do mostowej blachy. Stanąwszy na drugim brzegu ciągnie on za pośrednictwem sznura ową blachę która się z walca odwija, a przyciągnąwszy koniec jej do siebie, przytwierdza go hakami do drzewa jakiego lub kamienia i most skończony. Drugi jego koniec ma się rozumieć przymocowywa się jednocześnie na przeciwnym brzegu. Po takim moście może piechota trójkami przechodzić.

Dwie broszury o Bismarku.

Kiedy kardynał Richelieu dowiedział się o śmierci Wallensteina, zapisał w swych pamiętnikach: „Dobra lub zła sława zależy od ostatniego okresu życia, złe i dobre przenosi się do potomności, a złość ludzka sprawia, że więcej wierzą w pierwsze, aniżeli w drugie.“

Nikt zaręczyć nie może, że Bismark raz jeszcze dostanie się do władzy, to tylko jest pewnem, że gdyby go nie usunięto w pełni zdrowia, sił, uroku, świat współczesny byłby nabrał całkiem innego wyobrażenia o jego charakterze, aniżeli ma dzisiaj. Potomność jednak zapomni chyba o błędach i śmiesznościach postępowania Bismarka w chwili dymisyi. A wyroki historyi czyż zawsze są tak nieomylne? Czy nie myliły się i co do tegoż Richelieugo, Wallensteina i co do wielu innych postaci historycznych?

Autor wyraża nadzieję, że przyszłe pokolenia zapomną o postępowaniu Bismarka dzisiejszem, ażeby tylko pamiętać czyny jego, istotnie godne pamięci.

Książę wyraził się raz, że jeżeli siedzi w w nim jaki djabeł, to pewnie tylko teutoński. Tymczasem zdaje się, że jest to djabeł kosmopolityczny, o kostjum też tu nie chodzi, lecz o rdzeń demoniczną.

H. Taine nazwał demona Napoleona I-go demonem włoskiej krwi. Lecz tajemnica tego rodzaju politycznej genjalności tkwi w swobodnej pogardzie wszelkich ludzkich i prawnych względów, w nieograniczonem poczuciu własnej woli, opartej na wielkiej inteligencyi. Wszystko, co ludzkości wydaje się ideałem istnieje dla takich bohaterów jako materjał dla ich własnego „ja“. Napoleon, który nie dbał o krocie ofiar, pozostawił jednak w pamięci Francuzów słowa: „*La France que j'ai tant aimée*“. Gdyby właśnie nie owa wybujałość olbrzymia subjektywnego elementu w tych ludziach, byliby oni niemożliwi.

Lecz to przyzna każdy, że jakkolwiek, dziś przedewszystkiem (a Taine najbardziej), Napoleona nazywają egoistą, popychanym osobistą tylko ambicją, przecież ślady genjalnej jego działalności pozostały i pozostaną na zawsze. I dlatego ludzkość nazwała go wielkim człowiekiem. Czy w tym sensie Bismark może rościć pretensyę do tego tytułu? do nazwy nawet: „genjuszu“?

Chwalimy to autorowi, iż jest o tyle bezstronny, i że przyznaje różnicę między upadkiem Napoleona I-go a Bismarka.

Tamten zachowaniem się swem na wyspie św. Heleny kazał zapomnieć o wielu popełnionych błędach i zostawił po sobie pamięć nieśmiertelną. Gdyby się rzucał bez godności, tak jak to czyni, w zbliżonem zaledwie położeniu, Bismark, kult napoleonizmu, tak potężny aż do r. 1858-go, nie byłby zapewne szczery i naturalny.

Szukać paraleli między Napoleonem a Bismarkiem trudno.

Nie widzę jej nawet tam, gdzie ją dostrzega autor niniejszej książki, mówiąc „o psychologicznem pokrewieństwie“, gdyż nawet błędy Napoleona płynęły z innych, wielkoduszniejszych pobudek. Polityka lat jego ostatnich, wydająca się szaloną, była raczej nieszczęśliwą, ale wychodziła z głębokiego, choć zbyt ambitnego planu rządzenia całą Europą.

Nadto, jeżeli Bismark — jak to trafnie przyznaje autor — nie był wcale organizatorskim talentem, to przeciwnie Napoleon był nawskróś genjuszem organizatorskim we wszelkich dziedzinach ludzkiej działalności. Bo istotnie na to się zgodzi każdy z autorem, że Napoleon więcej okazał przewidywania i trafności w dekrecie, datowanym z Moskwy, a regulującym „Komedyę francuską“, aniżeli Bismark w ułożeniu podstaw zasadniczych ustawy parlamentu niemieckiego. Bismark obmyślał wszystko na teraźniejszą chwilę, Napoleon na przyszłość, w której rozwój postępowy wierzył więcej może, aniżeli w byt własnej dynastyi.

Dla Bismarka wszystko było eksperymentem, a wszystkie przedmioty tylko *corpora vilia*. „Każde prawo — powiada Bamberger — musiało mieć dla niego osobne drzwi, u których trzymał za klamkę, ażeby mógł wejść i wyjść dowolnie.“

Lecz i to prawda, że prądowi organizatorskiemu Napoleona odpowiadał racjonalistyczny i systematyczny duch francuski, kiedy empiryzm Bismarka stosować się musiał do uporu i zamiłowania Niemców w odrębności i podporządkowywaniu wszystkiego pod ogólne banalne idee. Najcharakterystyczniejszą tu różnicą jest zachowanie się obydwóch mężów w kwestyi kodyfikacyi. Pierwszy konsul brał najżywszy udział w mistrzowskim i na całe stulecia ułożonym *Code Napoleon*, ale jakąż okazałoby się satyrą ochrzczenie przyszłego mieszczańskiego kodeksu Niemiec imieniem Bismarka?

Zachowanie się Bismarka po otrzymaniu dymisyi jest — według autora — owocem bezgranicznej naiwności, znamionującej ślepe dlań uwielbienie. Spodziewano się — a przynajmniej jego wielbiciele — że z godnością przyjmie ten cios i że przynajmniej, tak, jak to sam głosił, podda się spokojnie woli cesarza Przypuszczano nawet, że się ukorzy i łasząc się, czekać będzie nowego promienia łaski. Wrogowie jego i ci, którzy nie zezwalali na jego moralność „odrębnego stylu“, zrozumieli odrazu, że człowiek który pomiatał całe życie wszelkiemi względami, nie będzie na nic zważał i teraz. Nikt mniej od Bismarka nie przebierał w środkach i narzędziach. Wszyscy mu byli dobrzy: rewolucjoniści, komuniści, liberalni i ultramontanie, miałżeby więc teraz zlęknąć się pogadanek z zagranicznymi dziennikarzami?

Ks. Bismark okazał się w ciągu lat czterdziestu takim mistrzem na polu szachownicy osobistych zabiegów, że nie trzeba zbyt prędko sądzić o jego obecnem postępowaniu. Prowadzi on i teraz o powrót do władzy walkę jawną i skrytą, a na szemrania ludzkie nie zważa. Żądają od niego powstrzymania się w imię zasady *noblesse oblige*, lecz on po nad tą zasadę zawsze był wyższym. Nie przypuszcza on, iżby upadek jego był trwałym, przeciwnie, nasuwa na myśl owego myśliwego, który choć wrócił znużony z polowania, przecież gdy mu dają znać o bliskości dzika, gotów jest na nowo wyruszyć na łowy. Takim jest ów „teutoński“ djabeł siedzący w nim, a o bok niego, obok oszczepu, stoi kałamarz, z którego wylewa ocean atramentu.

Bamberger zna za dobrze kraj swój i swego kanclerza, jest przytem za wytrawnym zapaśnikiem, ażeby uwierzyć w uniżenie się żelaznego kanclerza I chyba się w tem nie myli, bo oto z drugiej, dziwacznej, apokaliptycznym stylem napisanej i zawzięcie antisemickiej broszury p. t. „Bismark w parlamencie“, dowiadujemy się o przyszłej działalności jego, która stanowczo ma być reformatorską i miażdżącą nieprzjaźne żywioły

Autor Max Bever, jeżeli nie pisze wszystkich swych bzdurstw w dobrej wierze i z zapałem prozelity, może być łatwo posądzony, że czerpie z „gadzinowego funduszu,“ tylko naturalnie zaczerpanego w prywatnej szkatule ks. Bismarka.

Tacy jednak szermierze szkodzą każdej sprawie a nie pomagają, bo jeżeli sensu w ich deklamacyach domacać się trudno, to w zamian za to masę przekleństw, wyklęć, złorzeczeń, brutalnych napaści i zaciekłych nienawiści.

Zaczyna jednak dosyć oryginalnie od dowodu, że Bismark całe swe życie stał w opozycyi z Hohenzollernami i zwalczał ich nieugięcie. I tak: walczył z Wilhelmem I w cztery oczy, namówiwszy go do wojny ze swym przyjacielem, cesarzem Austryi. Przez dwadzieścia pięć lat gabinet cesarza Wilhelma był widownią zapasów kanclerza z uporem starego monarchy.

Co komiczniejsze, to wyrażenie się autora, że i cesarz Fryderyk i żona jego i księżniczka Wiktorya (na ślub której Bismark nie pozwalał) odczuwali zawsze „nieprzeparty czar jego osoby“.

Zapewne, a skutki tego czaru odczuł znowu Bismark w chwili, gdy po otrzymaniu dymisyi prosił nadaremnie cesarzowej Fryderykowej o poparcie.

„Książę Wilhelm też (dzisiejszy Wilhelm II) i książę Bismark — mówi dalej głęboki autor — zdawali się mieć jedno serce, cesarz i kanclerz jedne myśli“. Potem zaś „z tą samą otwartością, z którą rozmawiał z dwoma cesarzami, przedstawił się oczom młodego pana, lecz te oczy odwróciły się od niego, jak się to okazało przy prawie o socyalistach.

„Przez piętnaście miesięcy nie widział młody cesarz tego męża, od którego odtąd brał rady na piśmie“... a słowa cesarza, że odtąd on jest panem w kraju, dowiodły, że teraz najbardziej wypróbowana wierność i mądrość ustąpić muszą zasadzie dynastyczno-osobistej woli.“ Grozi więc autor straszliwie, mówiąc: „Najwyższa subjektywność pociąga za sobą najobjektywniejsze nieszczęścia“. Co za styl *echt* filozoficzno-niemiecki! Dowodem tego Karol XII, Karol I, Napoleon, Józef II i. zgadnijcie kto? Fryderyk III, ów nieszczęsny cesarz kilkumiesięczny

„Bo dla skutecznej działalności potrzeba zniwelowanej osobistości...“ Zniwelowana osobistość!!

Nieszczęścia Bismarka zaczęły się, według p. Bevera, od czasu nieomylności Wilhelma II, a jego Kanossą było wyczekiwanie w przedpokoju *des rois de Prusse*, wtedy gdy Wilhelm kazał mu czekać na audyencyę Było to po otrzymaniu dymisyi. P. Bever opisuje to lirycznie: „Po nad siwą jego głową (raczej trzema włosami) przebiegła ta sama burza goryczy, która wiała na śnieżną, białą głowę króla Leara.“

Bo trzeba wiedzieć—ciągle według p Bevera, że ks. Bismark z natury lubił błogi, sielankowy spokój. Dopiero brat jego, Bernard, dowiódł mu że stworzony jest do polityki I wtedy w r. 1848 zerwał się jak średniowieczny rycerz, i skoczył, uzbrojony w goły miecz, do walki ze światem.

Autor robi go Siegfriedem i przez kilkanaście kart przemawia stylem Niebelungów; z tej jednak gmatwaniny dowiadujemy się o przyszłym programie ks Bismarka w parlamencie, a mianowicie, że „z rzymskiego parlamentu chce zrobić niemiecki“ i wytworzyć „niemieckie centrum“. Wszystko tedy, co się zwie niemieckim szlachcicem, niemieckim chłopem i niemieckim obywatelem, powinno stanąć pod sztandarem Bismarka. Wyłączyć stąd tylko należy „socyal-demokratów, progresistów i żydów.“

Cesarz Wilhelm IIgi, tak jak Papież, powinien mieć konsylium, ażeby naprawić błędy swej omylności, Bismark zaś wyjdzie, tak jak Sykstus, z urny wyborczej i wstąpi w świat na nowo.

Dostaje się tu i Windthorstowi, którego nazywa „politycznym przyjacielem żydów,“ bo trzeba dzisiejszemu centrum puryfikacyi, albowiem „im centrum będzie bardziej katolickie, tem więcej arystokratyczniejsze, a im będzie arystokratyczniejsze, tem bardziej zbliży się politycznie do księcia Bismarka.“

Centrum powinno być ostatecznie arystokratycznem, antisemickiem i opierać się przy cłach obrończych.

Takim ma być program ks Bismarka.

Miał on zawsze wielkie sympatye dla nacyonalliberałów, ale „ten sport“ dużo go pieniędzy kosztował i mało mu sprawiał przyjemności Przy prawie o socyalistach odstąpili go oni i przyłączyli się do postępowców; gdyby zaś trzymali się byli jego wiernie, kanclerz zasiadałby długo jeszcze na kanclerstwie.

Tu zdradza autor księcia, mówiąc, iż gotów był bronić prawa o socjalistach do ostateczności i odwołać się nawet w tym celu powtórnie do wyborów. I ktoby był pomyślał, że Bismark, który „z uciśnionego króla pruskiego zrobił wszechpotężnego cesarza,“ padnie ofiarą tegoż prawa!

A co ciekawsze, i o czem dotąd nikt nie wiedział, to że lekkie pol pszenie bytu socyalistów, zawdzięczają Niemcy zasługom Bismarka.

W dalszym ciągu swej książki odwołuje się przeważnie do konserwatystów, łży ministra Miquela za to że był za zawieszeniem ceł obrończych, co miało tylko pomódz magazynom zbożowym wiedeńskiego Rotszylda i zarazem przysposobić do przyjęcia traktatu handlowego z Austryą.

Niechże się więc strzegą konserwatyści jego i jemu podobnych, oni bowiem, jako pruscy posiadacze ziemi, mają jeszcze za wiele słowiańskiej krwi i dlatego powinni się wzorować na angielskich torysach.

O Caprivim nie ma co i gadać. Wszak sam wyznam o sobie, że byłby waryatem, gdyby kiedykolwiek pomyślał o zastępstwie Bismarka, i koniec końców, wszystko się jak najgorzej porobiło od czasu odejścia żelaznego kanclerza, ponieważ gdyby on był dotąd na swem stanowisku, Austrya nie mogłaby zawrzeć traktatu handlowego, cesarzowa Fryderykowa nie byłaby pojechała do Paryża, sułtan Witu nie byłby się zaprzedał Anglikom, na Helgoland nie wydanoby tyle milionów, a profesor Koch nie byłby stanął ze swą szprycką na czele „cywilizacyi niemieckiej“

Znajdujemy tu jeszcze inne zabawne epizody.

I tak autor odgraża się na Rychtera, mówiąc, że Bismark zawsze zwalczał partyę postępowców, a teraz w parlamencie zwalczać ją będzie jeszcze zawzięciej.

Ponieważ wiemy, że i poseł Richter ma zęby niezgorsze, więc doczekamy się ciekawych zajść.

Pytano się raz Bismarka, kogo bardziej nie lubi: Richtera czy Bambergera, autora książki, o której mówiliśmy na wstępie.

Przy nazwisku Richtera kanclerz zamilkł a przy tamtem śmiał się do rozpuku. Autor wnioskuje stąd straszne cięgi dla Richtera, nam się zaś zdaje, że kanclerz rad byłby i z Richtera śmiać się do rozpuku, tylko że mu w śmiechu przeszkadza zbyt wielki gniew.

W dalszym ciągu autor, — czyżby inspirowany przez kanclerza? — nazywa Virchowa politycznym idyotą i łży go dalej od profesorów i bakałarzy, radząc iżby go prostu wyrzucono z Reichstagu

Groźby i przezwiska względem wszystkich, którzy byli dotąd przeciwnikami Bismarka, powtarzają się bez końca i do znudzenia, i jeżeli miały ich zastraszyć lub onieśmielić, to chybiły celu, gdyż wywołać tylko muszą śmiech i pobłażliwą pogardę. Czyżby potężny niegdyś kanclerz dziś takich wybierał sobie popleczników? Świadczyłoby to istotnie o osłabionej jego inteligencyi, o której dziś coraz gorsze krążą wieści; jeżeli zaś poplecznicy tego gatunku sami stają w charakterze paladynów, to zwątpić trzeba o potędze przyszłego stronnictwa ks. Bismarka w parlamencie.

Bever tak kończy swoją książkę: „Bismark musi działać w parlamencie nie w duchu łagodności i mądrości ale z zimną namiętnością nienawiści; nie ażeby godził przeciwieństwa, ale ażeby zniszczył koteryę. Żyć znaczy walczyć aż do śmierci i tak jak w naturze nie ma innego wyboru tylko między dniem i nocą, tak i w życiu nie ma innego wyboru, tylko między walką a cierpieniem. Albo się niszczy robactwo, albo się jest przez nie pożartym.“

Niedługo już będziemy mieli sposobność przekonania się, czy ks. Bismark będzie ciągle wywijał mieczem Syfrieda, niszczył i nienawidził, czy zadziwi rozumem i umiarkowaniem.

Znając wszakże dotychczasowe życie, a zwłaszcza rok dymisyjny ks. kanclerza o umiarkowaniu powątpiewać wolno.

Kronika.

Lwów 13 października.

Dar. Gminie Hucisko, w powiecie brzeżańskim, darował Cesarz 100 złr. na budowę szkoły.

W Wiedniu odbędzie się dnia 22 listopada br. w tamtejszej kaplicy dworskiej ślub księcia saskiego Fryderyka Augusta z arcyksiężniczką Ludwiką Antoniną, córką wielkiego księcia Toskany.

Zmiany urzędowe. P. Eugenjusz Kaczkowski delegat Namiestnictwa w Krakowie, wniósł podanie o przeniesienie go w stały stan spoczynku. Następcą jego ma być starosta z Rzeszowa, p. Federowicz. Starosta z Wadowic p. Dunajewski, przeniesionym został do Wieliczki ze względów rodzinnych, a starosta z Wieliczki p. Korykowski zgodził się na przeniesienie do Wadowic.

Mianowania. Dyrektorem kancelaryjnym kołomyjskiej kasy oszczędności został mianowany p. Henryk Jakubowski.

Inspektorem szkolnym w Nowym Sączu mianowany został profesor gimnazyalny w Tarnopolu, pan Józef Zagrodzki w miejsce p. Stanisława Zaremby, który z godności inspektora okręgowego zrezygnował.

Dr. Michał Borysikiewicz, profesor okulistyki w uniwersytecie insbruckim, mianowany został profesorem okulistyki w uniwersytecie grackim.

Konkursa. Magistrat miasta Jarosławia rozpisał z terminem do końca października b. r konkurs na posadę oficyała policyi miejskiej z roczną płacą 500 złr. i wolnem mieszkaniem.

Zmiana własności. Wieś Milatycze, w powiecie lwowskim, własność p Szczęsnego Niezabitowskiego, przeszła w ręce żyda Mortka Badyana

Wybory do stanisławowskiej Rady powiatowej odbyły się w piątek (d. 9 bm.) Obecnych członków Rady było 24, którzy wybrali: marszałkiem p. Stanisława Brykczyńskiego, właściciela dobr z Pacykowa, zastępcą marszałka dr. H. Zatheya, notarjusza w Stanisławowie. Członkiem wydziału wybrany z grupy większych posiadłości p. Jan Burzyński, właściciel z Uhrynowa dolnego, zastępcą p. Józef Prus Jabłonowski, właściciel dóbr Zagwoździa; z grupy najwyżej opodatkowanych z przemysłu i handlu p. Hersz Halpern, właściciel dóbr z Wołczyńca, zast. p. Dawid Landy, właśc. realności w Stanisławowie: z grupy miast i miasteczek p. Zygmunt Regenstreif, dzierżawca dóbr w Stanisławowie; zast. ks. Jan Eiselt, rz. kat. katecheta w Stanisławowie; z grupy mniejszych posiadłości p. Łazarz Winniczuk; wójt z Uhrynowa dolnego, zast. p. Fedor Dmytrasz, wójt z Jamnicy — z grona całej Rady p. Ołeksa Kohutiak, wójt ze wsi Khihinina, zast. p. Ołeksa Tereszkun, wójt z Uhrynowa górnego Zastępcą wicemarszałka wybrano p. Stanisława Lachowicza, nadpoborcę podatkowego w Stanisławowie.

Wybór uzupełniający. Dnia 8 bm. odbył się w Starem mieście wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej staromiejskiej, z grupy mniejszych posiadłości w miejsce p. Wilhelma Burkharda, który zrzekł się swej godności. Głosowało 107 wyborców, którzy 56 głosami wybrali p. Jana Dwernickiego z Topolnicy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 15 października br. o godzinie 6 wieczorem.

Śluby. Dnia 24 z. m. odbył się w Hanaczowie, w powiecie lwowskim, ślub pana Zenona Lewickiego, kandydata notaryalnego z Przemyślan, z panną Zofią Żdżarską, córką rządzcy dóbr hr. Potockiego.

Wycieczka. Chór męzki krakowskiego Towarzystwa muzycznego zamierza urządzić wycieczkę do Pesztu i dać tam kilka koncertów na dochód tamecznych dobroczynnych instytucyj polskich. Program koncertów składać się będzie przeważnie z melodyj polskich.

W teatrze krakowskim przedstawiono w sobotę po raz pierwszy dwie nowe jednoaktowe oryginalne komedye Władysława hr. Koziebrodzkiego p. t.: „Zazdrośni“ i „Reprezentant domu Müller i Spółka“. Obie sztuki zdobyły dla siebie powodzenie.

Poświęcenie cerkwi. Dziś odbyło się w Wysocku wyżnem, w powiecie turczańskim, poświęcenie nowej, wspaniałej cerkwi, wymurowanej kosztem p. Bazylego Weryhy Wysoczańskiego.

Ze sportu. W ubiegłą niedzielę, dnia 4 b m., zakończył się sezon dorocznych gonitw w Kijowie. Największą nagrodę 1000 rubli imienia braci Podhorskich, zdobył „Cadi“ J. hr. Potockiego, przebiegłszy dystans 3-wiorstowy w 3 minutach 26 sek.; drugim był „Samozwaniec“ ze stadniny J. hr. Ledóchowskiego. — W steeple chase cztero wiorstowym o nagrodę 500 rubli, pierwszą była u mety w 6 m 48 sek. klacz „Gond“ J. hr. Potockiego.

Międzynarodową wystawę sztuki urządzają w r. 1892 Hiszpani. Otwartą będzie ona we wrześniu 1892 r. w Madrycie.

Nowa czytelnia. W sobotę (10 bm.) odbyło się otwarcie czytelni kolejowej przy ul. Gródeckiej l. 26. Oddawna już dawał się czuć brak spójni w życiu towarzyskiem i umysłowem rękodzielników i funkcyonaryuszów kolejowych we Lwowie.

Brakowi temu postanowiła zaradzić garstka inteligentnych rękodzielników, którzy powzięli zamiar założenia czytelni kolejowej na wzór czytelń podobnych i rozwijających się z najlepszym skutkiem w Stryju, w Sączu i w innych miastach, któraby skupiała swoich członków po całodziennej pracy w celu kształcenia się i wzajemnego pouczania. — Projekt ten znalazł gorącego protektora w osobie p Ekharda, starszego inżyniera kolei państwowej, przy którego pomocy piękną tę myśl zamieniono nareszcie w czyn.

Obszerny lokal czytelni poświęcili kapłani obu obrządków, poczem rozpoczął się pierwszy inauguracyjny wieczorek. Po słowie wstępnem — wypowiedzianem przez p. Stanisława Rudolfa, w którem mówca zaznaczył, że celem czytelni będzie wyłącznie oświata; że zatem w jej obrębie nie będą istniały różnice stanów, albowiem kraina wiedzy nie zna różnic kastowych — wstąpił na estradę chór „Echa“ i odśpiewał kilkanaście pieśni. Z utworów odśpiewanych przez „Echo“ zjednały sobie szczególnie rzęsiste okiaski pieśni polskie i ruskie. Pan Grabiński odśpiewał poprawnie piosenkę włoską „Non è vera“, a panny Lesza i Reslerówna prześliczną grą na cytrze wprawiły w zachwyt słuchaczy. Potem nastąpiła czarowna dumka Żeleńskiego „Nasza Hanka“ oddana z precyzyą i uczuciem przez niestrudzone „Echo“. Pan Sak odśpiewał sycyliane Mascagniego i aryę z „Aidy“. a panna Helena Loteczka odegrała na fortepianie idyllę Langego. Urozmaicony program zakończyło „Echo“ prześliczną „Pieśnią nadziei“ Stehlego, żegnając nią dość licznie zebraną publiczność, która koncertantów po każdym punkcie zasłużonymi darzyła oklaskami.

Początek zatem zrobiony. Szczęść Boże nowej czytelni. Niech pracuje wytrwale w kierunku narodowym i w kierunku społecznym, a nie wątpimy, że przy dobrych chęciach i poparciu ze strony członków wyda ona bogate plony.

Z pod Zaleszczyk nam piszą:

Z powodu panującej teraz posuchy mamy częste pożary w naszej okolicy. — W ostatnim czasie na folwarku Stawki uhryńkowieckie spłonęło kilka chat, a w skutek poparzenia zmarł kowal. — We trzy dni potem wybuchł ogień na folwarku Wierzbowe. — Tak na Stawki, jak na Wierzbowe, z sikawką pospieszył p. Kajetan Słonecki z Teklówki, zlokalizował pożar i tylko jego energicznej interwencyi zawdzięczają oba pomienione folwarki, że do szczętu nie spłonęły.

Jakże od tego obywatelskiego czynu odbija inny sąsiad, o miedzę obok rzeczonych folwarków mieszkający, który przypatrywał się obu pożarom, a nietylko nam na pomoc nie pospieszył, ale nawet służbie i robotnikom dziennym, chcącym spieszyć na miejsce pożogi z pomocą, najsurowiej tego zabronił.

Z Zakopanego donoszą nam: Pomimo spóźnionej pory bawi tu jeszcze wiele osób korzystając z prześlicznej pogody, jaka trwa tu już od dłuższego czasu. Licznego kontyngensu gości dostarczyła Warszawa; wielu z nich ma zamiar pozostać w Zakopanem na sezon zimowy. Między innymi bawią tu pp. Florentyna Libknud-Lubomirska osób 13, Albina Hirschbaum osób 4, Gustawowie Posękowscy osób 2, Marya Boguska osób 5, Kasper Oszczepowicz osób 4, Profesor August Witkowski osób 4, Helena Janoszyna i p Kamieńska osób 4, Wołowski osób 4. Nowohońska z Wilna dwie rodziny, Hayling Degenfeld z p. Łozińską, Adela Smolkowa osób 5, Gostkiewicz, Stefania Kamieńska, Marya Kmyłłowicz, Bronisława Zurewska, Julia Pysęko, Rodakowski, Marya Sroczyńska, Baz. Taube, Wolska, Pieniążkowa, hr. Starzeńska, Jordanowic, Witkiewiczowie, hr. Krasiński, p. Dębowscy i inni, ogółem bawi tu 122 osób.

Na brak pomieszkań i wygód nie mogą się zakopańscy goście uskarżać, mimo wielkiej stosunkowo liczby osób bawiących, każdy znajduje dogodne pomieszczenie, w czem chętnie dopomaga przybyłym dr. Chwistek; jest jeszcze nawet kilka wolnych mieszkań. Dla wygody pozostających będą otwarte w Zakopanem trzy sklepy chrześciańskie i restauracya Sieczki przez całą zimę.

Sezon zimowy zapowiada się świetnie, oby tylko jak najdłużej dopisywała pogoda.

Wygrany proces. *Nowiny Raciborskie* donoszą, że najwyższy sąd administracyjny w Berlinie, tz. „Oberverwaltungsgericht“, zniósł rozporządzenie policyi raciborskiej z 31 stycznia br., zabraniające polskiego przedstawienia amatorskiego, i skazał naczelnego prezesa prowincyi szląskiej, p. Zeydewitza który owe rozporządzenia zatwierdził, na poniesienie kosztów całej tej sprawy. W uzasadnieniu wyroku tego oświadcza sąd berliński, że twierdzenie policyi, a następnie i naczelnego prezesa, iż teatr polski mógł wywołać zakłócenie spokoju publicznego polega tylko na przypuszczeniu, i że to, co zaszło, do przypuszczenia i obawy takiej nie uprawniało, przeto zakaz ów był niesłusznym i niesprawiedliwym. Tak więc towarzystwo proces wygrało i ma prawo skarżyć po licyę raciborską o zwrot wynikłych z zakazu owego kosztów w sumie 300 marek. Jest to dobra nagroda za wytrwałość, z jaką praw swych dochodziło, w czem inne towarzystwa, podobnym dotknięte wypadkiem, naśladować je powinny.

Samobójstwo W Przemyślu odebrał sobie życie przez poderznięcie gardła Lewicki, żołnierz 89 p. p. Przyczyną samobójstwa miało być złe obchodzenie się przełożonych.

Prochem bezdymnym napełniać będą patrony, które niebawem okażą się w handlu, a przeznaczone będą wyłącznie dla myśliwych Patron taki bezdymny posiada daleko większą siłę, niż zwykły. Siła ta bywa przyczyną wielu nieszczęśliwych wypadków. Jeżeli się bowiem przy użyciu prochu bezdymnego weźmie taką np. dozę jaką potrzeba do nabicia starym prochem, wtedy lufa strzelby pęka, pociągając za sobą smutne następstwa.

Okradzenie cerkwi. W nocy z niedzieli na poniedziałek tj. z 11 na 12 bm., okradziono cerkiew w Stryju. Nieznani jacyś złoczyńcy wybili okno i zapomocą drabiny dostali się do wnętrza świątyni, zkąd zabrali dwa srebrne świeczniki i kilka złr. ze skarbony. Sprawców dotąd, mimo energicznych poszukiwań, nie wyśledzono.

† Jan Chryzostom Janiszewski, biskup koadjutor archidyecezyi poznańskiej, zmarł w Poznaniu dnia 12 bm.

Pożar. Dnia 8 bm. spłonęła w Zakrzówku stodoła z tegorocznymi zbiorami, należąca do Jana Gnideckiego Ogień został prawdopodobnie podłożony, bo na kilka godzin przed pożarem nikogo w domu nie było. — Straż ogniowa z Podgórza przybyła wkrótce na miejsce, ale musiała się ograniczyć na zlokalizowaniu pożaru.

Jestto w roku bieżącym już piąty pożar, który nawiedził Zakrzówek.

Okropny pożar nawiedził Baratówkę, wieś na cztery kilometry od Brzeżan odległą. W jednej chwili cała wieś stanęła w płomieniach, a ratunek utrudniał silny wiatr Płomienie z przerażającą szybkością ogarniały coraz nowe zabudowania, tak iż pomimo silnie rozwiniętej akcyi ratunkowej ochotniczej straży brzeżańskiej zaledwie dwadzieścia chat z pięknej i zamożnej wsi ocalało. — Budynki gospodarskie, inwentarz i cały plon tegoreczny, wszystko stało się pastwą płomieni.

Sprawcą nieszczęścia był sześcioletni synek naczelnika gminy, który z zapalonym papierosem ukrył się za stertą siana. W tej chwili powstał ogień i niespełna w godzinę całą wieś ogarnął i spustoszył.

Adwokat krajowy Dr. Arnold Ehrlich, przeniósł swą kancelaryę z Tarnopola do Skałatu, co było nader pożądanem dla naszej okolicy, bo będzie to I-sza kancelarya.

Niebezpieczne artykuły. Ilekroć zamieścimy recenzyę lub notatkę literacką o jakiejkolwiek książce, otrzymujemy zwykle od tego lub owego prenumeratora list, by mu tę książkę przysłać, a czasami nawet pieniądze na tę książkę, jeżeli w recenzyi podana była jej cena. — Owóż winniśmy wyjaśnić tym panom, że my wydajemy tylko dziennik, a nie prowadzimy handlu książek; więc jak nie możemy dostarczyć na zawołanie śpiewaków lub muzyków, o których koncertach zdajemy sprawozdanie; ani też obrazów, które opisujemy w naszych wędrówkach po wystawach: ani też ministrów lub posłów, o których mowach lub czynach piszemy artykuły; tak również nie możemy rozsyłać książek, o których wyjściu na świat zdajemy relacyę. Na to są k s i ę g a r z e czyli ludzie zajmujący się specyalnie sprzedażą i rozsyłką książek. Wiedzą oni wszystkie szczegóły tego zawodu, znają się na cenach, rabatach, przepisach pocztowych, opakowaniach, listach frachtowych i tysiącznych innych drobnostkach z tą sprawą związanych; należy przeto udawać się do nich z obstalunkami na książki, a oni załatwią je i rychło i zręcznie i odpowiednio. My zaś musimy przysłane nam kwoty na rozmaite książki zwracać osobom, które je wysłały, albo co najwięcej wpisywać na poczet prenumeraty.

Niech więc do serca wezmą to nasze oświadczenie ci wszyscy, którzy mają zwyczaj około Nowego Roku przysyłać razem z prenumeratą pieniądze na rozmaite kalendarze.

Przerwany pogrzeb. Wczoraj o godzinie czwartej po południu miał się odbyć pogrzeb Maryi Grabowieńskiej z domu pod l. 2 przy ul. Kochanowskiego, Ponieważ jednak zachodziły poszlaki, że śmierć jej nastąpiła sposobem nienaturalnym, na chwilę przed pogrzebem odstawiono zwłoki do kostnicy. — Sekcya wykaże, o ile pogłoski co do przyczyny śmierci były uzasadnione.

Tłumy ciekawych zalegały ulicę Kochanowskiego do późnego wieczora.

Wezwania do powrotu Następujące osoby przebywające za granicą wzywane są do powrotu przez władze rosyjskie w Warszawie, a to pod skutkami wynikającemi z §§. 326 i 327 kod kar Wincenty Leon Kozarski 37 lat, Michał Tenass 43 lat, Stanisław Karol Teodor Dąbrowski 45 lat, Zofia Marya Dornchowska 31 lat, Ksawery Jan Dornchowski 28 lat, Bronisława Mieczyńska 48 lat, Czesław Grzegorz Nowiński 51 lat, Szymon Auer 38 lat, August Dubiński 53 lat, Leopold Knoch 31 lat i Abraham Grün 39 lat.

Ze Skałatu nam piszą pod d 9 bm. Wczoraj w domu ubogich izraelickich wybuchł groźny pożar, szczęściem, że stało się to w dniu, gdzie ratunek był łatwiejszym, to też oprócz dachu na domu tym nic więcej nie zgorzało; ratunek był ze strony żydów jak to zawsze bywa w takich razach posunięty do najwyższego stopnia energii, wody było dość, sikawka fungowała dobrze. Brakowi drabin należy co rychlej zaradzić.

Z Sanoka piszą nam: „Dnia 6-go b m. odbył się tu koncert panny Bronisławy Wolskiej, znanej zaszczytnie śpiewaczki koncertowej z Wiednia i młodego wiolonczelisty p. Leona Juffego, odznaczonego pierwszą nagrodą konserwatoryum wiedeńskiego, z łaskawym współudziałem amatora pianisty p. T. Sienkiewicza, ukończonego ucznia konserwatoryum wiedeńskiego.

Panna Wolska, która jako pieśniarka, czyli wykonawczyni pieśni koncertowych, zyskała ogólne uznanie krytyki i sfer muzykalnych tak w kraju, jak za granicą rozentuzyazmowała swym prześlicznym głosem metalicznym, znakomitą szkołą i niezrównaną deklamacyą całą, licznie zgromadzoną, doborową publiczność. Burze oklasków i ciągłe wywoływania były najwymowniejszymi objawami zachwytu; śpiewaczce wręczono także pyszny bukiet

Towarzyszący p. Wolskiej młody wiolonczelista p. Juffé jest wybornym solistą. Szlachetny ton i wyborna technika zapewniają mu stałe powodzenie.

Nie mało przyczynił się do świetnego powodzenia tego koncertu p. T. Sienkiewicz z Jasła, nadzwyczaj utalentowany amator-pianista, który podjął się akompaniować p. Wolskiej. Wywoływany kilkakrotnie zmuszony był na prośbę całego audytoryum odegrać jeden numer solowy, za co podziękowano mu hucznemi oklaskami

Ulegając prośbie ogółu przyrzekli koncertanci wystąpić u nas z d r u g i m k o n c e r t e m w e w t o r e k d n i a 13-go b. m.. Koncert ten ściągnie niewątpliwie liczny zastęp słuchaczy, tak miejscowych, jak zamiejscowych“.

Książeczki noworoczne. Na tak zwane noworoczniki dla listonoszów, to jest książeczki, które listonosze i służba pocztowa roznoszą w dzień nowego roku, zwrócił uwagę węgierski minister Barosz. Książeczki te bywają zwykle przepełnione niesmacznymi dwuznacznikami, które zamiast wesołości budzą tylko wstręt i obrzydzenie. Odtąd redagowaniem ich w Węgrzech zajmować się będą literaci tamtejsi, których zadaniem będzie przestrzegać, aby nie dostały się do książeczek tych rzeczy, obrażające uczucie moralności. Zdałoby się, ażeby za przykładem tym poszła lwowska dyrekcya poczt i oddała układ książeczek pocztowych któremu z literatów tutejszych.

Szpieg rosyjski. *Pester Lloyd* pisze: „Przymierze francusko-rosyjskie jest nietylko faktem dokonanym, ale już i praktycznie zaczyna wydawać owoce. Z Czerniowiec donoszą nam, że kilka dni temu znowu schwytano na szpiegowaniu jednego oficera sztabowego i podczas rewizyi znaleziono u niego wiele kompromitujących go papierów i rysunków. Sensacyjnego znaczenia atoli nadaje faktowi temu ta okoliczność, iż tym szpiegiem jest major francuski“.

Ów szpieg. o którym *Pester Lloyd* tylko ogólnikowo donosi, został aresztowany we wsi Litenach w powiecie suczawskim na Bukowinie. Badany przez żandarmów zeznał, iż się nazywa Paweł Lanczenin i jest majorem w francuskiej artyleryi. Przy nim znaleziono papiery, mapy i plany, które stwierdzały, iż stał on jako szpieg w usługach Rosyi Żandarmerya odesłała go do sądu obwodowego w Suczawie

Z Ottynii nam piszą: „Z pomiędzy licznych dowodów niedbalstwa w naszem miasteczku, jakie się na każdym kroku spotyka, na szczególną uwagę zasługuje budynek szkolny. Gdy obecnie prawie w każdej najmniejszej wiosce budynki szkolne wyróżniają się od innych, u nas przeciwnie wygląda jak jaka stara opuszczona spelunka Nie dosyć, że jest za szczupły i w niestosownem miejscu stoi, gdyż zaraz obok propinacyi i przy targowicy świńskiej, gdzie co wtorku krzyk tych stworzeń przygłusza głos nauczycieli, ale w dodatku znajduje się w takim stanie, że niebezpiecznie jest wejść do środka, gdyż każdej chwili można się obawiać, aby na głowę belka, lub

kawał gipsu nie spadł. Był raz nawet wypadek, że spory kawał gipsu spadł z sufitu w sieniach, na szczęście jednak nikogo nie było wtedy w szkole. Obecnie na zimę o tyle go odrestaurowano, że przybito do walących się desek sufitowych na ganku dwie łaty, które cokolwiek silniejszy człowiek może w ręku złamać. Okna są także w stanie opłakanym. W końcu trzeba nadmienić, że szkoła nie posiada stróża, stołów, krzesełek itp. rzeczy niezbędnych. Jednem słowem sprawia ona przykre wrażenie i daje dowód do jakiej ruiny może doprowadzić brak zarządu dobrego w miasteczku".

Kot zbawcą. Państwo S. zamieszkali w Łodzi mają zwyczaj pozostawiać na noc otwarte okno od swej sypialni, w której obok łóżeczek dzieci sypiała zwykle kotka, faworytka całego domu i wspólniczka zabaw i figlów dzieci. Przed kilku dniami, w nocy obudził nagle pp. S. silny krzyk najmłodszego dziecięcia oraz przeraźliwe miauczenie kotki. Gdy zapalono światła okazało się, iż kotka stoczyła krwawą walkę z dużym kotem, który przez otwarte okno dostał się do sypialni i boleśnie podrapał i ugryzł w [illegible]ię spiącą w kolysce dziecinę. Po wypędzeniu napastnika i uspokojeniu dziecięcia udano się na spoczynek. Rano znaleziono pod kołyską towarzyszkę [illegible] dzieci, kotkę, nieżywą, zginęła ona od śmiertelnych ran zadanych przez napastnika wtedy, gdy była z nim w obronie śpiącego dziecięcia.

Telefon między Europą a Ameryką. Pewien elektrotechnik w Bostonie, niejaki Gray, ogłasza w pismach amerykańskich projekt połączenia telefonicznego między Europą a Ameryką. Obmyślał on wszystko ze szczególną dokładnością i zapewnia, że połączenie takie byłoby o wiele tańsze, aniżeli połączenie telegrafem. Zamiast drutu miedzianego możnaby zaprowadzić druty żelazne albo stalowe. Technicy amerykańscy jednak nie mają wiele ufności w powodzenie projektu p. Graya.

Pożar we Lwowie. O godzinie 2 popołudniu sygnalizowano tu dziś pożar na trzeciej dzielnicy. Tłumy ludu pospieszyły w tym kierunku tak, że dojazd do miejsca, na którym powstał pożar, był bardzo utrudniony. Ogień wybuchł przy ulicy Kleparowskiej i zniszczył oprócz domu mieszkalnego także stodołę wraz z zapasami siana.

Właścicielką spalonej realności ma być żona ogrodnika Szydłowskiego.

Straży ogniowej powiodło się zlokalizować pożar, tak że sąsiednie domki, jakkolwiek po większej części drewniane i gęsto obok siebie zbudowane, uszły niebezpieczeństwa.

Zmarli. Włodzimierz Czerkawski, urzędnik kolei Karola Ludwika, zmarł w Mościskach w 25 roku życia. — W Paryżu zmarł dnia 7 b. m. rodak nasz, Teofil Kwiatkowski, artysta-malarz, jeden z najwierniejszych przyjaciół Szopena. W jego objęciach zgasł ów wielki mistrz tonów. Śp. Kwiatkowski liczył lat 83. — W Śniatynie zmarła w 21 roku życia Marya Bronisława z Czamkiewiczów Hamerska, żona asystenta pocztowego. — W Palamcottahu, w Indyach angielskich, zmarł dnia 22 lipca br. ks. Michał Twardowski, z zakonu OO. Misyonarzy, członek misyi nawracającej Indyan na wiarę chrześcijańską. — Emilia z Baliszewskich Łukaszewiczowa, wdowa po aptekarzu, zmarła w Tarnowie w 70 roku życia. — Florencya z Ziembińskich Kniczycka, zmarła w Krakowie w 22 r. życia.

Temperatura. Termometr + 11° R. Barometr 764°. Spada. Pogoda prześliczna.

Teatr. Dziś we wtorek nieodwołalnie ostatni i pożegnalny występ pana Aleksandra Myszugi, tenora opery warszawskiej: „Trawiata", opera w 3 aktach Verdiego; gościnny występ pani Jadwigi Camillowej, artystki opery lwowskiej, i pana Rudolfa Bernarda, barytonisty. — We środę po raz pierwszy: „Święci z pozoru", komedya w 4 aktach z angielsk. A. W. Pinera.

Literatura i Sztuka.

* **„Dobry numer".** Pod powyższym tytułem napisali pp.: Adolf Abrahamowicz i J. K. Zieliński 3-aktową komedyę, osnutą na tle stosunków małego miasteczka galicyjskiego. Sztukę tę zakupił już teatr krakowski i zamierza wystawić ją w sezonie zimowym.

* **Świat.** Cennego wydawnictwa tego, które śmiało rywalizować może z najlepszemi zagranicznemi pismami ilustrowanemi opuścił dnia 1 października b. r. zeszyt 19 i w niczem tak pod względem artystycznym, jak i literackim, nie ustępuje zeszytom poprzednim. Numer ten jest poświęcony przeważnie ocenie działalności literackiej p. Elizy Orzeszkowej, która w roku bieżącym obchodzi 25-letni jubileusz swej pracy autorskiej. Rozpoczyna go piękna winieta tytułowa Czesława Jankowskiego, przedstawiająca portret Orzeszkowej, oraz zarysy niektórych scen z jej dzieł. Dalej idzie artykuł pióra znanego krytyka i historyka literatury polskiej p. Piotra Chmielowskiego p. t. „Z życia Elizy Orzeszkowej" ozdobiony portretami jej z r. 1866 i 1871, oraz wiernemi reprodukcyami z portretów jej ojca i matki. Pani Walerya Marenné umieściła swą wyborną pracę o powieściach Orzeszkowej ze starożytnego świata, p. Piotr Chmielowski artykuł o jej powieściach ludowych, a p. Marya Szeliga o pismach Orzeszkowej w kwestyach kobiecych. W artykule p. t. „U siebie" p. Leopold Meyet, opisuje mieszkanie i pracownię Orzeszkowej.

Artykuły te przyozdabiają piękne ryciny znakomitych naszych artystów malarzy. P. Czesław Jankowski przedstawił nam dom spalony w Grodnie, w którym mieszkała autorka „Pana Graby", p. L. Wein odrysował według fotografii jej pracownię dzisiejszą. Oprócz tego odtworzyli na kartach *Świata* nasi artyści, z niezwykłą prawdą i polotem wyobraźni, wybitne postacie bohaterów powieści Elizy, krajobrazy przez nią ukochane, a nawet jej myśli. A więc p. Paweł Merwart dał nam piękną ilustracyę do „Jędzy". Henryk Siemiradzki przedstawił nam „Mirtalę", Zygmunt M. Michalski bohaterkę „Dobrej Pani", Włodzimierz Tetmajer „Chama", Roman Kochanowski „Las nadniemeński", ukochany przez autorkę, a p. Piotrowski scenę osnutą na tle powieści „Meir Ezofowicz". Sądzimy, że to bogactwo treści literackiej i ilustracyjnej zadowolni i najwybredniejszego znawcę i pozyska temu pismu wielu zwolenników. Zasługuje też ono ze wszech miar na poparcie polskich czytelników.

Jako dodatek dołączone są do tego numeru: 19 arkusz powieści współczesnej p. t. „January" pióra pani Waleryi Marrené, oraz 19 arkusz „Jocelyna" Lamartine'a, w tłómaczeniu A. M-skiego. Prenumerata roczna *Świata* wynosi z przesyłką pocztową 12 złr. Redakcya znajduje się w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej l. 40.

* **„Tygodnika ekonomicznego"** wychodzącego jako dodatek do „Ekonomisty polskiego" wyszedł nr. 41 i zawiera: Jeden z przesądów ekonomicznych. (W. Domański). — Internat w Dublanach. Urodzaj buraków cukrowych w Rosyi — Kronika ekonomiczna. (Dr. X.) — Z targów zbożowych. — Wiadomości handlowe. (Dr. M.) — Kurs giełdy wiedeńskiej. — Cennik Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie.

* **„Krakusa"** nr. 41 zawiera: O gospodarności w obrębie gminy, przez Kazimierza Langiego. — Ziemie i grody polskie. Mazowsze i Warszawa. — Św. Jadwiga. — O pielęgnowaniu zdrowia, przez dr. Józefa Barzyckiego. — Wiadomości polityczne. — Białka ruduica, przez W. T. — Rozmaitości. — Sprawozdanie z targu zbożowego. — W fejletonie: P. Grzegórz, opowiadanie podróżnego Węgra, przez Jana Kontrymowicza.

Część ekonomiczna.

§ **Spółka mleczarska.** W ostatnich czasach założonem u nas zostało Towarzystwo pod tytułem „Pierwsza lwowska spółka producentów mleka". Prezesem tej spółki wybrano p. Wł. Tustanowskiego, zastępcą prezesa p. Oskara Schnella, a sekretarzem p. Jana Paygerta. Wszyscy ci panowie są producentami mleka i właścicielami dóbr w okolicy. Spółka wzięła sobie głównie za cel dostarczanie Lwowianom dobrego mleka i dobrej śmietanki. Sprzedaż produktów nabiałowych zacznie się od pierwszego listopada. Bliższe szczegóły będą ogłoszone w czasie właściwym.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 10 października. Pszenica na wiosnę 10.77 do 10.90, na jesień 10.62 do 10.64.— Żyto na wiosnę 10 38 do 10.42, na jesień 9.77 do 10 02. Owies na wiosnę 6.11 do 6.13, na jesień 6 05 do 6.07. — Kukurudza na październik-listopad 6 05 do 6.15, na maj-czerwiec 5.67 do 5 69. — Rzepak 13.35 do 13.40. — Spirytus gotowy 19.— do 19.50 zł.

Peszt 10 października. Pszenica na wiosnę 10.77 do 10.79, na jesień 10.62 do 10.64 — Żyto na wiosnę 0.— do 0 —, na jesień 9.60 do 9 75. — Owies na jesień 6 05 do 6.07, na wiosnę 6.11 do 6.13. — Kukurudza na październik-listopad 5.90 do 6.20, na maj-czerwiec 5.67 do 5.69. — Rzepak na październik-listopad 14 — do 14 50. — Spirytus 19.— do 19 50 zł.

Berlin 10 października. Pszenica na październik 227.—, na listopad-grudzień 228.50. — Żyto loco 235.—, na październik 239.—, na październik-listopad 235.—, na listopad-grudzień 233.—. — Jęczmień loco 160 do 210.— Owies na październik 162.10, na listopad-grudzień 161 — za 1000 kg.— Spirytus loco 50 90, na październik 50.40 na listopad-grudzień 50.70 marek.

§ **Dyrekcya austryackich kolei państwowych** zawiadamia, że przy odbytem dnia 1go bm. drugiem losowaniu 4-procentowych obligacyj węgierskiej kolei zachodniej, emisyi 1890 r., wylosowano numera 599, 879, 1098 i 1133 tj. 4 sztuki, tudzież, że przy piątem losowaniu obligacyj pierwszeństwa pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei, emisyi 1887, wylosowano numera od 14501 do 14677 włącznie, to jest 177 sztuk. Wypłata wylosowanych obligów nastąpi od 1go stycznia 1892 r. i z tym dniem ustaje dalsze ich oprocentowanie. Dotychczas nie podjęto jeszcze należytości za następujące obligi węgiersko-galicyjskiej kolei, wylosowane dawniej, a to nra od 1501 do 1517 włącznie, nra od 1569 do 1580 włącznie, nra 45624, 45625, 45626, 45632, 45633, 45647, 45657, 45658.

Z zbożowych targów.

18 paździer.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	11 —11·80	11 —11 75	10 —11 50	11 —12 50
Żyto	9.50 10 50	9 30 10 40	9 20 10 30	9 60 10 60
Jęczmień	7 — 9 —	6 90 8 50	6.80 8 —	7 20 9 20
Owies	7 50 8 50	7 — 7 50	6 90 7 40	7 50 8 75
Groch	6 50 10	6 —11.—	6 —11 —	6 50 11.—
Wyka	— — —	— — —	— —	— —
Rzepak	13 —14 15	3 —13	13 13 25	13 —13 50
Chmiel	—	— —		—
Konic. czer.	40 46 —	40 45	40 45	40 46
Konic. biała	—	— — —		—
Okowita	—	— — —	—	—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 18 50 do 19 50 zł. Chmiel 55 — do 60 — zł. za 50 kilo loco Lwów, nominalnie.

Z powodu świąt żydowskich nie ma ruchu w handlu zbożowym. Owies notuje niżej.

Telegramy „Przeglądu"

Praga 13 października (pr). Na bankiecie dla gości rumuńskich rzekł w swoim toaście dr. Mureziann, że spodziewa się, iż pod rozwiniętą chorągwią słowiańskiej solidarności należy rozumieć wolność i narodowe równouprawnienie; do tych haseł przystąpią i Rumuni, i będą trzymać ze Słowianami.

Paryż 13 października (pr.). Podatki przyniosły do 1 b. m. nadwyżkę po nad preliminarz 72 miliony franków.

Rzym 13 października (pr.). Rząd otrzymał z Paryża zapewnienie że pomiędzy Francyą i Rosyą nie ma przymierza takiego, jak między Austryą i Niemcami; lecz zawarto tylko konwencyę obronną, militarną, która pozostaje w biurze sztabu jeneralnego i parlamentowi przedłożoną nie będzie.

Bukareszt 13 października (pr.). Ponieważ sprawdzono, że pomiędzy Połtawą, Kijowem, Odessą i Kiszeniewem stoi kilkaset tysięcy wojska rosyjskiego, przeto rząd rumuński obraduje nad tem, czy sprawę tę nie należy uczynić przedmiotem dyplomatycznej akcyi.

Wiedeń 13 października (pryw.). Jest rzeczą niezawodną, że układy zawarte przez króla rumuńskiego i jen. Florescu, mają charakter ścisłego przymierza z Austryą, Niemcami i Włochami; przymierze to nie jest spisane, niemniej jest faktycznem i zupełnem. Przemarsz obcych wojsk przez Rumunię jest uważany jako sprawa europejska.

Praga 13 października (pryw.). Ustawa o rozgraniczeniu okręgów według narodowości, oraz reformy ordynacyi wyborczej będą sejmowi przedłożone. Namiestnik nie tai, że wypracowanie ustaw jest na ukończeniu, że rząd bez przerwy po kolei wszystkie ustawy ugodowe przeprowadzać będzie.

Petersburg 13 października (pryw.). Ponieważ w uniwersytecie tutejszym ogłoszono, że rząd austryacki wzywa kobiety, które ukończyły wydział medyczny i uzyskały stopień doktora medycyny, aby się udawały do Bosnji i Hercogowiny i pełniły służbę na oddziałach żeńskich w szpitalach publicznych, za co im ofiarowuje całe utrzymanie i 1400 złr. pensyi rocznej; przeto tutejsze dzienniki wzywają Rosyanki, mające stopnie medyczne, aby jechały do Bosnji, gdyż mogą oddać wielką usługę sprawie słowiańskiej.

Wiedeń 13 października. Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej zapytał poseł Romańczuk, czy rząd nie ma zamiaru z powodu rychłego załatwienia budżetu skrócić czas trwania obecnej sesyi Rady państwa. Minister finansów odpowiedział, że o skróceniu sesyi nawet mowy nie ma.

Na wywody p. Mengera oświadczył dr. Steinbach, że dla tego głównie zestawiono budżet w ciągu tego krótkiego czasu od zamknięcia ostatniej sesyi do końca września, aby Rada państwa mogła go załatwić przed rozpoczęciem przyszłego roku budżetowego i to nie tylko teraz, lecz także zawsze w przyszłości, gdyż przez to będzie można wprowadzić ład do budżetu.

Następnie przyjęła komisya wnioski sprawozdawcy p. Kathreina w sprawie pomocy dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi i sprawozdania roczne komisyi kontroli długu państwowego za lata 1887, 1888 i 1889, wyrażając uznanie dla sumiennej działalności tej komisyi.

Na sprawozdawcę jeneralnego i sprawozdawców specyalnych budżetu wybrano tych samych posłów, którzy w poprzedniej sesyi byli sprawozdawcami. Zarazem uchwaliła komisya, że w myśl wniosków p. Plenera mają sprawozdawcy co do tych rozdziałów i pozycyi budżetu nad któremi odbywać się mają obrady w komisyi, postawić swoje wnioski a co do tych rozdziałów, nad któremi dyskusya od razu w Izbie odbywać się będzie mają sprawozdanie swe ustnie w pełnej Izbie złożyć.

Wiedeń 13 października. Cesarz udzielał wczoraj przed południem audyencyi i między innymi przyjmował ministrów Taaffego, Prażaka, Steinbacha, tudzież burmistrzów Pragi i Reichenbergu.

Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi dla wielkich budowli wiedeńskich zgodzono się na zmienione częściowo propozycye komisarza rządowego co do sieci kolei miejskiej i regulacji kanału Dunaju.

Na wczorajszem pierwszem naukowem posiedzeniu wiedeńskiego kollegium doktorów medycyny wspomniał profesor Stricker z okazyi 70-tej rocznicy urodzin Virchowa o jego zasługach w dziedzinie anatomii i patologii. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wysłać do jubilata telegram gratulacyjny a oprócz tego wysłano profesora Meynerta do Berlina, aby osobiście złożył życzenia Virchowowi.

Belgrad 13 październ ka. Król Alexander udał się w towarzystwie rejenta Proticza do obozu barakowego koło Banjica, przypatrzeć się ćwiczeniom w strzelaniu skoncentrowanego tam naddunajskiego pułku artyleryi.

Budapeszt 13 października. Wczoraj przyszła do prezesa ministrów hr. Szapary'ego liczna deputacya pod przewodnictwem starszego burmistrza Ratha, aby imieniem municypium stolicy węgierskiej wyrazić uczucia najgłębszego oburzenia z powodu uszkodzenia mostu kolejowego koło Rosenthalu, a zarazem radość z tego, że Opatrzność ochroniła Najj. Pana od niebezpieczeństwa.

Hr. Szapary odpowiedział, że to oświadczenie stolicy kraju złoży u stóp tronu. Jakkolwiek nikt nie przypuszcza, aby zamach ten wymierzony był na osobę Najj. Pana, mimo to niegodziwy ten czyn wywołał w całej monarchii niepodzielne oburzenie.

Wśród okrzyków „Eljen" na cześć Cesarza odeszła deputacya.

Kongregacye peszteńskiego i temeszeńskiego komitatu powzięły również uchwały, w których wyrażają radość swą z tego, iż wypadek kolejowy koło Rosenthalu nie miał żadnych złych następstw dla uświęconej osoby monarchy.

Pola 13 października. Arcyksiężna Marya Teresa, małżonka arcyksięcia Karola Stefana, powiła wczoraj po północy córkę. Matka i nowonarodzona arcyksiężniczka mają się stosunkowo dobrze.

Sztuttgard 13 października. Król przyjął prośbę ministra finansów o przeniesienie go w stan spoczynku. Innym ministrom, którzy z powodu zmiany tronu oddali królowi swe teki do dyspozycyi oświadczył król, że nie myśli zmieniać gabinetu zapewniając, iż pokłada w nim zupełne zaufanie.

Budapeszt 13 października. Stronnictwo liberalne sejmu węgierskiego wyznaczyło już kandydatów na członków Delegacyi, między nimi Kolomana Tiszę i postanowiło głosować za wyborem do Delegacyi czterech członków umiarkowanej opozycyi, między nimi za hr. Albertem Apponyim.

Umiarkowana opozycya postanowiła nie głosować za przyzwoleniem prowizoryum budżetowego, gdyż rząd domaga się go na zbyt długi czas. (5 miesięcy). Nadto uchwaliła umiarkowana opozycya wnieść w sejmie interpelacyę w sprawie wrzekomego brutalnego postępowania policyi względem dwóch posłów, tudzież interpelacyę dla czego policya studentów, uwięzionych podczas ostatnich demonstracyj trzymała przez piętnaście godzin w niezdrowym lokalu. Stronnictwo niezawisłe wniesie także interpelacyę w sprawie owych uwięzionych studentów.

Pallanza 13 października. Król Humbert przybył tutaj. Ludność witała go okrzykami. Przybywszy tu złożył król Humbert wizytę królestwu rumuńskim zabawił u nich dwie godziny, poczem wrócił do Monzy. Stan zdrowia królowej rumuńskiej jest coraz lepszy.

Paryż 13 października. Hrabia Flandryi i prezydent Carnot oddali sobie wzajemnie wizyty.

Monachium 13 października. Delegaci Glanz i Malvano powrócili już tutaj i wczoraj rozpoczął się dalszy ciąg obrad handlowo-cłowych. Włoscy i niemieccy delegaci odbyli przedtem długą wspólną naradę.

Rzym 13 października. *Fanfulla* donosi, że Giers złoży dziś wizytę królestwu włoskim w Monzy, przyczem znajdować się będzie także Rudini.

Italie sądzi, że Rudini i Giers spotkają się w Medyolanie.

Tribuna otrzymała z Medyolanu telegram, że ambasador włoski w Paryżu Menabrea przybył tam, a ambasador Nigra, który wyjechał był z Medyolanu, otrzymał w drodze w Bolonii ważne depesze, skutkiem czego wrócił napowrót do Medyolanu. Rudini udać się ma dziś przed południem do Monzy i konferować z królem, a towarzyszyć mu tam mają obaj ambasadorowie Menabrea i Nigra.

Medyolan 13 października. Wczoraj rozesłano okolniki komitetu, który utworzył się w tym celu, aby zaprosić Rudiniego do wypowiedzenia w Medyolanie mowy programowej. Aby inicyatywa ta nie miała charakteru lokalnego zaprasza komitet reprezentantów rozmaitych frakcyj tak liberalnych jak monarchicznych, aby nadesłali oświadczenie, iż zgadzają się na tę akcyę.

Medyolan 13 października. Giers, Vlangali (ambasador rosyjski przy dworze włoskim) i Rudini przybyli tutaj. Jutro odbędą Rudini i Giers konferencyę, poczem pojadą z Vlangalim do Monzy, dokąd zaprosił ich król na śniadanie.

Montevideo 13 października. W La Union, koło Montevideo, wybuchło powstanie, wywołane przez stronnictwo niebieskich. — Bunt ten stłumiono, przyczem wiele osób zginęło lub odniosło rany.

Zdaje się, że cały ten bunt ma nie wielkie znaczenie.

Medyolan 13 października. Giers i Vlangali przybyli tu wczoraj wieczorem z Pallanzy, a Rudini z Rzymu. Giers i Rudini zamieszkali w hotelu „Cavoura".

Madryt 13 października. Rada ministrów upoważniła ministra marynarki do zakupienia tysiąca karabinów mauzerowskich dla załogi okrętu „Pelayo".

Burgos 13 października. Królowa rejentka przybyła tutaj. Ludność powitała ją bardzo serdecznie.

Rouen 13 października. Pociąg jadący z Paryża do Le Trepot wjechał na stacyi Aumale na pociąg towarowy. Dwanaście osób odniosło rany, a kilka wagonów jest zgruchotanych.

Londyn 13 października. Deputowani, należący do stronnictwa Parnella, wydali manifest do narodu irlandzkiego, w którym oświadczają, że chcą utrzymania narodowej niezawisłości i prowadzić będą walkę dopóty, dopóki jedność autonomicznego parlamentarnego stronnictwa irlandzkiego przywróconą nie będzie. Deputowani ci zwołują przytem konwecyą wybitnych osobistości irlandzkich, celem naradzenia się nad środkami, za pomocą których przeprowadzić należy program Parnella. Wreszcie oświadczają ci deputowani, iż nie chcą mieć nic wspólnego z odstępcami, którzy rozdwoili stronnictwo i największego męża Irlandyi zaszczuli na śmierć.

Wiedeń 13 października. Posiedzenie izby posłów. Minister handlu odpowiedział na cały szereg interpelacyj. Na interpelacyę dep. Kindermana oświadczył p. minister, iż postara się o to, aby zagraniczne sprawozdania potrzebne dla statystyki handlu zagranicznego otrzymywać można było na wszystkich stacyach kolejowych.

Na interpelacyę Morre'go oświadczył minister, iż już kilkakrotnie za pomocą okólników poruszał sprawę zaprowadzenia wagonów przechodnich na kolejach prywatnych, co nawet leży w interesie tych kolei, gdyż konduktorzy z łatwością mogą spełniać swą służbę. Od r. 1888 liczba takich wagonów zwiększyła się o 500.

Na interpelacyę Thurnhera oświadczył minister, iż wydał już nowe zarządzenie w sprawie pojenia i karmienia bydła podczas transportu kolejami państwowemi.

Kathrein składa ustne sprawozdanie o zapomogach do rozdania dotkniętym klęskami w dolnej Austryi, Krainie i Styryi, i prosi o uchwalenie odpowiednich kredytów.

Izba przyjmuje ten wniosek i przechodzi do porządku dziennego.

Medyolan 13 października. Giers był dziś z rana z wizytą u Rudiniego, poczem Rudini był u Giersa, a o godzinie 10½ wyjechali obaj do Monzy, na dwór króla.

Montevideo 13 października. Doniesienie „Biura Reutera". Zamach na życie prezydenta nie powiódł się. Wojsko natychmiast przytłumiło powstanie i przywróciło spokój. Bardzo wiele osób aresztowano.

Dublin 13 października. Zgromadzenie posłów parnelistowskich oświadczyło, iż wcale nie połączy się z antiparnelistami.

Londyn 13 października. Do *Daily Telegraph'u* donoszą z Petersburga: W Kijowie odkryto spisek na życie cara. Władze miały dnia 10 b. m. odkryć tajną drukarnię w której drukowano podburzające pisma. Między młodzieżą uniwersytecką wybuchły wielkie rozruchy. Wielu z nich aresztowano. Duch burzliwy zdaje się coraz więcej rozszerzać.

Konstantynopol 13 października. *Agence de Constantinople* oświadcza, że nieprawdziwe jest doniesienie, iż się toczą układy z ambasadorem angielskim w sprawie cieśnin. Ambasador angielski wręczył jeno Porcie dnia 8 b. m odpis depeszy, w której Salisbury dziękuje Porcie za zakomunikowanie mu szczegółów układu z Rosyą, przyjmuje ten układ do wiadomości i wyraża przekonanie, że układ ten nie zwalnia w niczem obowiązujących traktatów.

W sferach dyplomatycznych utrzymują, że Anglia uważa sprawę tę za zakończoną. Odpowiedź Francyi podobną jest bardzo do odpowiedzi angielskiej.

Ateny 13 października. Ostatnie wiadomości z Krety donoszą, że spokój zapanował tam. Pięciuset zbiegłych Kreteńczyków prosiło gubernatora o udzielenie im amnestyi. Gubernator ma zamiar przychylić się do ich prośby.

Budapeszt 13 października. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zabrał głos poseł Ugron i żalił się, że liberalny klub nie chce dać tak zwanemu „stronnictwu 1848 roku" (także niezawisłem zwanego a składającego się ze zwolenników Kossutha) żadnego mandatu do delegacyi.

Prezes ministrów wyraził zdziwienie, iż przed wyborami do delegacyi omawia się już ich rezultaty.

Oficyalnych kandydatur do Delegacyi nie ma żadnych i każdy poseł wybiera według swego przekonania.

Prezydent sejmu oświadczył, że ponieważ w sprawie poruszonej przez Ugrona nikt wniosku nie stawia, przeto nie ma potrzeby powzięcia uchwały.

Następnie przystąpił sejm do wyborów do delegacyi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 października 1891.

HOTEL ŻORŻA. R. Truskolaska z Płonnego. J. Paygert z Streptowa. St. Homolacz i dr. J. Korzeniowski z Krakowa. W. Komorowski z Bojanowa. M. Węgrzynowicz z Wyżnicy. L. Rychlicki z Nowoszyc. R. Pechnik z Kossowa.

HOTEL CENTRALNY. W. Schwagera, R. Kleinsteiner z Wiednia. Dr. J. Rabinowicz z Bolechowa. Dr L. Türk z Stryja. A. Szydłowski z Tarnopola. J. Horowitz z Wiednia. A. Ceglecki z Krasnego. M. Krzyszko, J. Biliński z Popiela. P. Kenig z Przemyślan. Z. Dziuma, W. Sobolewski, L. Samiec z Raciborza. M. Brunć z Chyrowa, Klugman z Borysławia.

HOTEL FRANCUSKI. J. Gabriel z Czerniowiec. M. Donhoffer z Czortkowa. W. Kobler z Korszowa. G. Siegel z Szwajcaryi.

Nadesłane.

Pani Izydora z Ostrowskich Grzybińska znana w naszem mieście zaszczytnie nauczycielka śpiewu, której uczenice co roku odznaczają się na popisach publicznych dobrze ustawionym głosem, otwiera w bieżącym miesiącu w szkole swej (ul. Trzeciego Maja 2), kurs nauki śpiewu solowego, oraz przygotowanie do oper.

Wykaz dalszych składek na pogorzelców Łąki: Ks. Wincenty Bieda 6 złr., parafia Tuligłowy 10 złr, parafia Szlęzaki 13 złr. 80 ct., parafia Klimkówka 18 złr., ks. Zygmunt Kwieciński 2 złr, parafia Żmigród nowy 10 złr., parafia Humniska 7 złr., ks. Edward Winnicki 4 złr., ks. Leon Świtalski 15 złr. 46 ct., parafia Bóbrka ad Dukla 14 złr. 65 ct., parafia Jasionów 19 złr. 70 ct., ks. Adam Ziembiński 1 złr. 12 ct., parafia Husów 20 złr., ks. Jan Szura 8 złr., ks. Amelikowski 2 złr., ks. Wojciech Piątkiewicz 5 złr., ks. Bartłomiej Więcek 6 złr., parafia Sokołów 20 złr., parafia Samoklęski 7 złr. 50 ct., parafia Niewodna 8 złr., parafia Kombornia 10 złr., parafia Osiek 10 złr., parafia Majdan sieniawski 8 złr. 64 ct., parafia Jeżowe 17 złr. 77 ct., parafia Przeczyca 5 złr., parafia Dydnia 23 złr., parafia Polomyja 10 złr., parafia Bieliny ad Ulanów 15 złr. parafia Krzywcza ad San 19 złr., Wydział Rady powiatowej w Łańcucie 25 złr., gmina Staromieście 60 złr., ks. Augustyn 5 złr., parafia Jasienica 20 złr., parafia Jasionka ad Dukla 7 złr., ks. Wojciech Nowak 3 złr., ks. Ignacy Gdula 10 złr., parafia Dubiecko 31 złr. 20 ct., ks. Jan Mączyński 5 złr. 80 ct., ks. Jagoda 4 złr., parafia Błażowa 5 złr., parafia Michałówka 4 złr. parafia Kalinów 10 złr. 65 ct., parafia Haczów 7 złr. ks. Michał Puchalik 2 złr., parafia Binarowa 5 złr., parafia Biecz 10 złr. parafia Dzikowice 15 złr., ks. Jan Kopystyński 11 złr., Rada powiatowa w Wadowicach 5 złr., Rada powiatowa w Lisku 10 złr., Rada powiatowa w Jaśle 25 złr., Rada powiatowa w Nowym Targu 10 złr., Rada powiatowa w Śniatynie 5 złr., Rada powiatowa w Tarnobrzegu 25 złr., parafia Równe 9 złr., parafia Górne 6 złr., Magistrat miasta Rzeszowa 17 złr. 60 ct., parafia Nienaszów 5 złr., Zwierzchność gminna w Jaworniku 2 złr. 44 ct., parafia Świlcza 20 złr., Gmina Hucisko 1 złr. 26 ct., parafia Harta 2 złr. 50 ct., gmina Jawornik 2 złr., gmina Hedle 1 złr. 95 ct., Starostwo w Kreśnie 12 złr. 64 ct., Starostwo w Kolbuszowy 4 złr. 48 ct., Starostwo w Ropczycach 15 złr. 27 ct., Rada powiatowa w Chrzanowie 10 złr., Rada powiatowa w Ropczycach 50 złr., parafia Lubenia 35 złr., od Sióstr Opatrzności 15 złr., ks. Sylwester Herman 5 złr., ks. Szymon Dziedzic 5 złr. Bóg Wam zapłać za te ofiary dobrodzieje łaskawi, *którzyście przyoblekli się we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość* (Kolos. III. 12).

Z szacunkiem *ks. W. Puchalski*, przewodniczący komitetu ratunkowego.

Powrócił

Dr. Emil Wechsler 2240

lekarz chorób wewnętrznych, **specjalista w chorobach żołądka i jelit,** po dłuższych studjach na klinice prof. Osera we Wiedniu ord. od 3—5 we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.

Powróciłem i **szczepię** codziennie najświeższą limfą w godzinach jak dawniej, Lwów, Chorążczyzna l. 24.

Prof. Dr. A Barański.

2391 2—8

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Główna reprezentacja dla Galicji towarzystwa ubezpieczeń na życie **„The Mutual"** największego Towarzystwa asekuracyjnego w Nowym Jorku. Rok założenia 1842. 1900

Wszelkie papiery wartościowe, jakoto **listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk., banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety** itp. **sprzedaje po najtańszym** kursie we Lwowie

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja". Prenumerata roczna złr. 1·70. Na prowincji złr. 1·80.

Lwów. Z Izby handlowej 13 października 1891.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony cieżącego bez dywidendy. — płacą — żądają

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	203	50	206	50
„ lwow.-czer-jass 200 zł. w. a.	235	—	238	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305	—	308	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	116	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	40	101	10
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	103	—	108	70
Banku hip. 3½% wa. los. w 50 lat.	98	40	99	10
Banku krajowego 4½% wa.	98	40	99	10
Tow. kred galic. 4% „ nieokr.	97	—	97	70
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95	—	95	70
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99	30	100	—
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94	—	94	70
3. Listy dłużne za 100 zł.				
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52	—	54	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc m. k.	104	—	104	70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91	60	92	30
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100	80	101	50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	98	10	98	80
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	21	50	23	50
„ „ Stanisławowa	27	—	29	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.53		5.63	
Napoleondor	9.23		9.33	
Półimperjał rosyjski	9 47		— —	
Rubel rosyjski srebrny	1.24		1.34	
„ „ papierowy	1.21¾		1.23¾	
100 marek niemieckich	57.35		58.—	

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 października godz. 1. min. 35

Akcje kred.	282 62	Węg. kolej półn wschodn.	96 —
Alpiny	77 20	Wiedeńskie losy kom.	151 —
Kredyty węg.	328 25	Akcje tytoń.	153 —
Anglobanki	151 —	Gal. obl. indem.	104 50
Uniony	225 —	Elbethale	213 —
Ludwiki	204·50	Länderbanki	197·50
Nordbany	280 50	Renta zł. węg.	104 —
Lombardy	104·25	Bankvereiny	108 —
Losy tureckie	29 75	Renta węg. pap.	100·80
Staatsbahny	281.12	Ruble	·21.75
Czerniowieckie	236 50		

Usposobienie stałe

19)

VENDETTA

HISTORYA ZAPOMNIANEGO

przez

M. CORELLI.

Przekład z angielskiego.

TOM PIERWSZY.

(Ciąg dalszy.)

Ciemne oczy Włocha zabłysły wdzięcznością, a ja patrzałem nań zazdrośnie. Oto jeszcze jeden szaleniec, kołyszący się miłym snem, jeszcze jeden biedak, który ufa kobiecie!

— Szczęśliwy z pana człowiek — rzekłem z wymuszonym uśmiechem — nietylko na morzu, ale i w życiu masz gwiazdę przewodnią — kobietę, która kocha i jest wierną? On unosząc w górę czapeczkę, odpowiedział mi po prostu:

— Tak signor... mam matkę.

Ta niespodzia, naiwna odpowiedź wzruszyła mnie głęboko, budząc żal i gorycz. Czemuż moja matka umarła tak młodo? Czemu nie doznałem nigdy uczucia, które opromieniło teraz ciemną twarz marynarza, ale z przekleństwem i niewiarą w sercu skazany byłem na wieczną samotność?

Myśli te musiały się odbić na mej twarzy, bo kapitan zapytał z dobrocią:

— Czy signor nie ma matki?

— Umarła gdy byłem dzieckiem.

Sycylijczyk, zaciągnął się dymem i milczał. Było to milczenie współczucia pełne. Aby przerwać zakłopotanie, rzekłem:

— Mówiłeś pan o Teresie? Kto to jest Teresa?

— Słusznie signor zadaje to pytanie! Nikt nie wie kto ona jest; kocha Carmela Neri, i to wszystko co wiadomo. A taka jest maleńka, delikatna! gdy tymczasem Carmelo... Signor widział kiedy Carmela?

Przecząco potrząsnąłem głową.

— *Ebbene!* Carmelo jest wielki, szorstki i czarny jak wilk z lasu, cały włosem porosły; Teresa zaś... uważał signor kiedy mały obłoczek lekko księżycem oświecony, to Teresa. A choć tak drobna i słaba się wydaje, znosi wszystko razem z Carmelem; ona jest jedynem słodkiem uczuciem w jego życiu.

— Ciekawym czy mu jest wierną — szepnąłem nawpół do siebie.

Kapitan ze zdziwieniem podjął te słowa:

— Czy mu jest wierną? Ah! Dio! ależ signor jej nie zna. W bandzie Carmela był jeden rozbójnik piękny i młody, a szalenie w Teresie zakochany; jak pies wszędzie chodził za nią. Raz znalazł ją samą i chciał pocałować, ale ona wyjęła nóż z zapaska i rzuciła się na niego jak mała furya! Nie zabiła go jednak, ale uczynił to potem Carmelo. I żeby taki dyablik siedział w takiej małej kobiecie. Ona szczyci się tem, że prócz Carmela nikt nie dotknął choćby jednego pierścienia jej włosów.

— Więc nie jest fałszywą? — spytałem.

— Nie, nie — gdyby fałszywą była, zasługiwałaby na śmierć; a że Teresa aż nadto przywiązaną jest do Carmela, to litość wzbudza. Któregokolwiek dnia schwycą go żandarmi i skazany zostanie na galery, a ona umrze, to pewne! Jeśli zmartwienie ją nie zabije, to ona sama życie sobie odbierze, bo choć delikatna jak kwiatek, duszę ma żelazną. Bywają takie kobiety na świecie.

W tej chwili któryś z majtków przyszedł do kapitana po rozkazy i sam pozostałem. Myśli moje kręciły się wciąż koło jednego punktu, zemsty. „Fałszywa kobieta na śmierć zasługuje,“ — powiedział prosty marynarz. Inny szeptał mi: „Idź i zabij ją.“

Ciężko mi było na duszy, gdym myślał o Teresie, wiernej i dumnej z wierności kochance bandyty, znanego z gorącej krwi i niestałości, podczas gdy Nina... ślubna żona patrycyusza, upadła tak nizko, że nawet taka Teresa, gdyby ją znała, wstydziłaby się podać jej rękę.

Sprawiedliwy Boże! Czemże Carmelo Neri zasłużył sobie na skarb taki, jak wierne serce kobiece; com ja uczynił złego, że dostało mi się w dziale okropne rozczarowanie i zawód?

Przypomniałem sobie nagle o dziecku. Wspomnienie to zabłysło mi jak jasny promień światła. Biedne maleństwo! co ja z niem zrobię? Gdy dojrzeje plan mojej zemsty, czy mam ją zabrać z sobą daleko, daleko, na krańce świata i poświęcić jej całe życie?

Niestety! i ona jest kobietą, będzie piękną, a jest kwiatem zatrutego drzewa. Może robak zepsucia drzemie w jej duszy, i aby odżyć, czeka tylko, aż jej młodość dojrzeje!

O mężczyźni! do których życia wplątał się wąż pod postacią fałszywej kobiety — jeśli Bóg dał wam dzieci, dźwigacie ciężar podwójnego przekleństwa. Nie ma nic okropniejszego nad uczucie, jakiego się doznaje, patrząc na niewinne aniołki, które wznoszą oczęta ku fałszywym oczom niewiernej małżonki i zowią ją świętem imieniem „Matki.“

X.

Następnego dnia wiatr był pomyślny i przybyliśmy do Palermo na godzinę przed zachodem słońca. Zaledwie zawinęliśmy do portu, gdy zjawiło się na pokładzie kilku uzbrojonych żandarmów wraz z oficerami, pokazując rozkaz piśmienny rewizyi statku, w poszukiwaniu Carmela Neri.

Lękałem się trochę o mego przyjaciela, kapitana, ale on nie był bynajmniej zmięszany; uśmiechał się i witał żandarmów, jakgdyby to byli jego najserdeczniejsi przyjaciele.

— Szczerze mówiąc — rzekł im otwierając butelkę wybornego wina Chianti — sądzę, że ten zbój, Carmelo, jest gdzieś koło Gaety. Nie chciałbym kłamać, bo i pocóż? Czyż nie obiecano nagrody za złapanie go, a ja czyż nie jestem biedny?

Jeden z oficerów wątpiąco nań spojrzał.

— Otrzymaliśmy informacye — rzekł urzędowym tonem — że Neri dwa miesiące temu, uciekł z Gaety z pomocą niejakiego Andrea Luziani, właściciela statku „Laura“, kursującego między Neapolem a Palermo. Wy jesteście Andreo Luziani, a to statek „Laura“ — czy mamy słuszność, czy nic?

— Jakbyście panowie mogli nie mieć słuszności? — zawołał kapitan wesoło, klepiąc go po ramieniu. — Ah, Dio! macie słuszność, oczywiście, co się tyczy mego nazwiska i nazwiska statku, ale co do innych rzeczy — tu zrobił palcami wyraźny znak przeczenia — mylicie się, zupełnie się mylicie.

Wybuchnął znowu śmiechem.

— Tak, pomyłka fatalna — dodał — ale nie będziemy spierać się o to. Tu jest trochę Chianti. Szukanie zbójców wzbudza pragnienie. Napełniacie szklanki, *amici*, nie oszczędzajcie, znajdzie się tam jeszcze ze dwadzieścia takich flaszek.

Oficerowie uśmiechnęli się mimowoli i wypili wino, a najmłodszy z nich, ładny, wesoły chłopak zaraził się humorem kapitana, zapewne w celu łatwiejszego wybadania go przez udaną dobroduszność.

— Brawo, Andreo! — zawołał wesoło — Bądźmy tedy przyjaciółmi! Bo zresztą nie ma w tem nic złego, jeśli się zbójcę bierze jako pasażera, on pewnie lepiej płaci od innych.

Ale Andreo nie dał się złapać. Z przestrachem łudząco prawdziwym podniósł w górę oczy i ręce.

— Najświętsa Panna i wszyscy święci niech wam przebaczą to posądzenie, że ja, uczciwy marynarz, przyjąłbym choć jednego *baiocco* od przeklętego zbrodniarza! — zawołał pobożnie. — Urok jużby mnie nie opuścił! Nie, nie, to jakaś pomyłka; nie wiem nic o Carmelu Neri i spodziewam się, że wszyscy święci ustrzegą mnie od spotkania się z nim kiedykolwiek!

Mówił tak szczerze, że oficerowie spoglądali na siebie zdziwieni, ale że byli na miejscu, więc statek cały przeszukali. Zawiedzeni w oczekiwaniach, pytali wszystkich ludzi na pokładzie, mnie nie wyłączając, ale nie otrzymali zadawalniającej odpowiedzi.

Szczęściem, moja osoba dzięki ubraniu, nie zwróciła ich szczególnej uwagi. Zamieniwszy kilka grzecznych wyrazów z kapitanem, oddalili się w przekonaniu, że dano im fałszywe i niedokładne informacye.

Kapitan, gdy ich stracił z oczu, skakał po pokładzie i oddawał się dziecinnej radości.

— *Per Bacco!* — wołał — prędzej skłoniliby księdza do zdradzenia tajemnicy spowiedzi, niżby zmusili mnie, uczciwego Andrea Luziani do wydania człowieka, który mi darował tyle doskonałych cygar! Niech sobie jadą do Gaety i polują w każdym kącie. Carmelo tymczasem kryje się bezpiecznie w Monte Maggiore. Ah, signore! — zwrócił się do mnie, widząc, że chcę go pożegnać — doprawdy, przykro mi tracić towarzys[twa] pana! Pan nie ma mi za złe, że dopomogłem [zbój]borakowi, który mi zaufał?

— Ja? nie! — rzekłem gorąco. — Przeci[wnie] chciałbym, aby było więcej ludzi wam podobn[ych]. Addio!

Wręczyłem mu pieniądze należne za po[dróż] i dodałem:

— Dziękuję wam; nigdy nie zapomnę wasz[ej] dobroci, i gdybyście potrzebowali przyjaciela zwróćcie się do mnie.

— Ale — rzekł nawpół nieśmiało, nawpół ciekawie — jakże mogę się odwołać, jeśli mi signor nie powie swego nazwiska?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 253-?

Francuzka bardzo dobrze rekomendowana ogłasza, że otwiera kurs języka i konwersacji francuzkiej o cenie niskiej, 3 razy na tydzień dla panien, 3 razy na tydzień dla młodych ludzi. Daje także lekcje prywatnie. Adres: ul. Kraszewskiego l. 23 w parterze.

Winogrona feslawskie kuracyjne codziennie świeże, poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczaia się najstaranniej. 2312

Apteka w Kozłowie wyrabia znakomitą truciznę na myszy polne 1 **kl.** 50 ct. 100 **kl.** 45 **zł.** 2349 2—3

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona

feslawskie

w koszyczkach 5 kilowych najstaranniej opakowane **codziennie świeże**

rozsyła najtaniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42. 2320 3—5

Teatr

mechaniczny światowy

oryginalnych automatów

Oskara Gierkiego

we Lwowie, ul. Zygmuntowska 1

w eleganckim pawilonie bezpiecznym od niepogody.

Codzień wielkie przedstawienie

pół do 8 wieczór.

CYKLUS IIIci.

Nowy i bardzo zajmujący program:

1. Agria w Indjach, wspaniały pochód pogrzebowy cesarzowej Archimidy Banus II.
2. Bitwa pod Plewną, wzburzenie Grewitcy, scena pojmania Osmanna pasche w r. 1877.
3. Mr. Kolter na linie tańczący ze swym oryginalnym klownym Augustem.
4. Nowość! Wielki pantonomiczny balet automatycznych artystów, następnie serja obrazów znikomych jak: Wspaniałe zamki króla Bawarskiego Ludwika II, prześliczne widoki, wykonczenie najlepszych mistrzów.

Ceny miejsc: I miejsce 60 ct. II 40 ct. III 25, galerja 15 ct., dzieci do lat 10 na I i II miejsca połowę, zaś na III miejsce 15 ct., galerja 0 ct. 2373

Co środy i niedzieli po 2 przedstawienia t. j. o 4 i pół do 8 wieczór.

! Gęsie pierze!
!! Gęsie pierze !!
!!! Gęsie pierze !!!

po 60 ct. za funt, lepsze 70 ct. Pierze to pochodzi z szarych gęsi, jest w rękach darte i całkiem nowe. Najmniej 10 funtów wysyła za pobraniem pocztowem na próbę **T. Krasa** Bettfedernhandlung Prag — Fleischmarktgasse Nr. 2. Zamiana dozwolona. 2380 1-1

Młodzieniec

pochodzący z dobrego domu mający ukończone gimnazjum i praktykę gospodarczą w domu, teraz po ukończeniu służby wojskowej poszukuje miejsca zaraz jako pisarz ekonomiczny najchętniej na Podolu. Oprócz języka rodowitego posiada także język niemiecki. Łaskawe zgłoszenia proszę przesyłać pod Lit. K. K. poste restante Brzeżany. 2391 2-3

Kurs nauki śpiewu solowego i do OPER rozpoczyna

Izydora z Ostrowskich Grzybińska

ulica Trzeciego Maja 2, schody 2, piętro 2. 2398 1—3

Tylko co wyszła książka p. t.

Śmierć i jej nauki w przykładach

przez

O. Fr. ks. Schouppe'go, Tow. Jez.

Z oryginału przełożył

Wł. M.

Nakład księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Cena egzem. 50 centów. 2241 2—6

Poszukuje się samotnego

Ogrodnika

zręcznego do kwiatów, owoców i jarzyn. Zgłoszenia do R. K. w Trembowli, poste restante. 2389 3—3

Wódkę ze żyta!

czystą starą wódkę żytnią

bez anyżu i bez cukru

poleca

Karol Bałłaban

2339 5—? we Lwowie.

HANDEL HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

Gongo	złr.	1·60
Souchong czarna	„	2·—
Zbiór majowy	„	3·—
Kajsow	„	4·—
Melange de Lond.	„	4·—
Pecco	„	3·—
Karawanowa	„	4·—
„ najprz.	„	6·—
Gumpow perłowa	„	3·—
„ przednia	„	4·—

za pół kilograma.

Wysiewki herbaciane złr. 1·30 — Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.

2274 Opakowanie nie liczy.

Szkarpetki saskie
białe i kolorowe tuzin od 4·75.
Pończochy damskie
białe, kolorowe i w paski tuzin od zł 5·50.
poleca MAGAZYN II 1938
F. Knauer i Syn
pod Złotym Lwem we Lwowie

Najlepsza pora do przesadzania

Drzew i krzaków owocowych
Drzew i krzew ozdobnych

roślin zimotrwałych, róż, ziarnówek itp.

Poleca takowe po najtańszych cenach i wielkim wyborze

M. Hillich

Zakład ogrodniczo-handlowy we Lwowie przy ulicy Piekarskiej l. 25.

Szczególnie zwracam uwagę na

amerykańskie orzechy czarne

do zalesiania.

Cenniki na żądanie gratis i franco. 2397 1 5

Wielka loterja pragska Ciagnienie jutro.

główna wygrana:

100.000 złr. i 50.000 złr.

Losy po 1 złr. sprzedają we Lwowie:

M. Janosz, Kitz i Stoff, Aug. Schellenberg, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel. 2302

POMPY

wszelkich rodzajów dla celów domowych i publicznych, gospodarstwa, budowli i przemysłu.

Nowość: Pompy inoksydowane zabezpieczone od rdzy.

Rury wszelkich wymiarów.

Wagi najnowszej poprawnej konstrukcji, decymalne, centymalne, pomostowe z drzewa i żelaza dla celów gospodarskich fabrycznych, rękodzielniczych, wagi dla osób, bydła i użytku domowego

Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrikation.

W. GARVENS Wien I. Wallfischgasse 14.

Dla warsztatów mechanicznych, handlów towarów żelaznych, wodociągów, studni itp. żądać należy wyraźnie

Garvens'a inoksydowanych pomp i wag.

Cenniki gratis i franco. 2390 1-12

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi - Łyszkiewicza *inżyniera*

1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:

ASFALD do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 □ m od złr. 2·50 do 3·50**

LAK ASFALTOWY do konserwacji dachów tekturowych

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ. MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.** Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancję poręcza się.

Z powodu przebudowy przeniesiony został skład c. k. uprzyw. rafinerji spirytusu, fabryki rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha

do kamienicy **Wgo Baurowicza**

przy ulicy Kopernika Nr. 9. 2225 13—?

Znacznie taniej od zagranicznych.

Pierwsze Galic. Tow. tkackie w Krośnie

poleca

świeże zapasy

słynnych płócien korczyńskich

od najgrubszych półbielonych, do najtańszych web.

Wyroby krajowej szkoły tkackiej w Krośnie jak: **obrusy, serwety, chustki, ręczniki, firanki** i t. p.

Adresować: Galicyjskie tkactwo w Krośnie, lub Centralny skład pod „Prządką“ we Lwowie.

Zamówienia na gotową bieliznę przyjmuje się. 2279 9—34

Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha we Lwowie

1919 36 ? poleca

najczyściejszy spirytus

dla pp. aptekarzy dla fabryk perfum, likierów, na nalewki itp.

WILHELM SYDOR

Lwów, plac Marjacki liczba 4. 2316 3—6

poleca w największym wyborze

Materje wełniane, barchany białe i kolorowe.

Przyjmuję także suknie do wykończenia podług ostatnich wzorów.

Próbki na żądanie franco. — Ceny stałe najniższe.

Dla właścicieli bydła niezbędnym jest przyrząd kauczukowy, używany przy karmie bydła, celem przełykania, w razie zadławienia się bydlęcia — poleca takowe najtaniej



ALOJZY HÜBNER

we Lwowie, Rynek liczba 38.
we własnym domu
POD „CZARNYM PSEM.“

2244 6 ?

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po złr. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po złr. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po 1·40 i 1·60.
Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po złr. 0·90, 1, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIENIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaje po cenach fabrycznych.

Krawaty w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej. 2109

Brzytwy
szwajcarskie i angielskie i wszelkie przybory do golenia.
Grzebienie, szczotki, mydła, perfumerje i wszystkie przybory toaletowe
poleca najtaniej
2156 **Paweł Langner**
przedtem **Bracia Langner**
Lwów, Halicka liczba 16.

NAJZNAKOMITSZĄ

BROŃ MYŚLIWSKĄ

znanych w świecie fabrykantów

J. NOWOTNEGO z Pragi
H. PIEPERA z Liegé
W. COLLATHA z Frankfurtu
J. B. RONGEGO z Liegé
F. DREYSEGO z Sömerda
KANKA KANKA z Ameryki
ALTENDORF et WRICHT z Birmingham

poleca po cenach fabrycznych

Jedyny zastępca na Galicję

STEFAN PIELECKI

LWÓW, plac Marjacki 3. 2176

Najlepszej jakości
Płótna i stołową bieliznę
Obrusy i serwety białe i kolorowe, Ręczniki, Maglowniki, ściereczki, chustki do nosa białe i kolorowe
2152 poleca w największym wyborze
Skład c. k. uprzy. fabryki
Ed. Oberleithnera Synów.
Lwów, plac Marjacki 8

Bulion.

odznaczony w Krakowie **na wystawie medalem wielkim brązowym.**

Nr. OO z truflami kilo	7 zł. 50 ct.
Nr. I. Z zwierzyny i drobiu	6 „ 50 „
Nr. II. doskonały	5 „ 50 „

Z samych kur podkowa pół kilowa 4 zł. 90 ct. (dla chorych). Ekstrakt mięsny jak zagraniczne, puszka na próbę 1 zł.

Bryndza górska doskonała, faska 5 kilogramowa 2 zł 28 ct.

Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej**, sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany o. p. 2296 10—12

BŁAWATEK

kalendarzyk damski

na rok 1892

w nader gustownej i eleganckiej opr.

zawiera prócz bardzo bogatej treści informacyjnej i literackiej, obszerniejsze prace FLORENTYNY i WANDY

„O przyjęciu gości“

nakryciu stołu, winie, deserach i przyjęciach wieczornych

również

praktyczny „Poradnik Hygieniczny“

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym kwoty **56** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia nar. W. Manieckiego. ulica Kopernika l. 7.

Specjalna dziennikarska

Ajencja anonsów „Impressa“

we Lwowie,

przyjmuje wszelkie ogłoszenia (anonse) jak zawsze po najtańszych cenach do krajowych dzienników. Proszę przytem łaskawie zauważyć, że „Impressa“ a Centralne biuro ogłoszeń to są dwa odrębne instytucje. Kto chce zatem nadesłać anonse do Ajencji „Impressy“ to niech adresuje: **Ajencja „Impressa“ Lwów.** Kto zaś do Bióra centralnego to niech adresuje według jego adresu. „Impressa“ jako wyłącznie i specjalnie dziennikarska ajencja anonsów dla spraw handlowo przemysłowych i osobisto-ekonomicznych, jest w możności dla stron każde łaskawe zlecenie jak najlepiej załatwić. Polecając się sferom handlowo-przemysłowym i wszystkim którzyby potrzebowali kiedykolwiek anonsować.

Pozostaje z wysokim szacunkiem

Ajencja anonsów „Impressa“

we Lwowie. 2399 1 2

Odpowiedzialny redaktor **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.